Nr. 47. We Lwowie, Niedziela d. 25. Lutego 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

kwartalnie		
w państwie austrjac.	4 złr.	80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal.	15 sgr.
„ Szwecji i Danii	6	„
„ Francji i Anglii	25	franków
„ Włoch	25	„
„ Belgii i Szwajcarji	18	„
„ Turcji i ks. Nad.	18	„

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiednin Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy przedpłatę na *Gazetę Narodową:*

Z przesyłką pocztową:

Od 1. do końca marca . . **1** złr. **60** ct.
Od 1. marca do końca czerwca **6** „ **40** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 1. marca do 1. kwietnia **1** złr. **30** ct.
„ 1. „ do końca czerwca **5** „ **—** „

☛ Uprasza się prenumerujących sprawozdania sejmowe, o wczesne nadsyłanie prenumeraty na dalszych 50 arkuszy sprawozdań sejmowych, ażeby w odbieraniu nie doznawali zwłoki.

Przedpłata na 50 arkuszy stenograficznych sprawozdań sejmowych, którą Szan. prenumeratorowie Gazety w kwocie 2 złr. złożyli, została już wyczerpnięta, gdyż wyszło dotąd **54** arkuszy, **ogłaszamy więc dla prenumeratorów Gazety przedpłatę na dalszych 50 arkuszy:**

Z przesyłką pocztową 2 złr. — ct.
W miejscu . . . . . 1 „ 50 „

Projekta do ustawy gminnej.

IV.

Wspomnieliśmy w pierwszym artykule naszym, iż z porządku zastanowimy się nad stosunkami obecnych gromad naszych i obszarów dworskich do gminy.

Pogląd ten rozciągniemy także do wzajemnego stosunkn gromady do dworu.

Czytelnik łaskawy przekonał się już z poprzednich artykułów, iż w ustroju naszej gminy mieścić się będzie gromada i dwór, pojedyńczo lub więcej razem, według danych miejscowych potrzeb i stosunków; nie ilość bowiem gromad i dworów, nie ilość gospodarstw, lub pojedynczych ludzi tworzy naszą gminę, ale jakość, ich usposobienie moralne i majątkowe, a nawet ich położenie, i granice częstokroć na układ gminy pojedyńczej wpłynąć musi. Cel bowiem wytknięty z góry, to jest możliwość zarządu własnego, i poruczonego, jest przy uwzględnianiu miejscowych stosunków główną modłą, do której cały skład gminy stosować się powinien.

Gromady nasze, niemogące pojedynczo tworzyć gminy, zostają w całem słowa znaczeniu dawnemi gromadami.

One według odwiecznie przyjętego zwyczaju wybierać będą swoich wójtów, sołtysów, podwójcich, przysięźnych itp., one będą czy to przez swojego wójta, czyto, jak okolicami zwyczaj niesie, przez swoich osobno w tym celu wybranych zarządców, zawiadywać majątkiem i dobrem gromadzkiem, w czem Rada gminna tylko na ich wyraźne żądanie, czy to przy ułożeniu budżetu, w razie znaczniejszego majątku, czy to przy rewidowaniu rocznych rachunków, potrzebnej udzieli pomocy i objaśnienia.

Gmina co do majątków i dobra gromadzkiego, jedynie nad tem czuwać będzie, aby zakładowy majątek i dobro gromady naruszone nie były.

Wójt gromadzki zostanie i nadal w pełni praw swoich, on jak dotąd przed urzędem powiatowym wobec radnych gminy, złoży przyrzeczenie wierności rządowi i sumiennego pełnienia obowiązków, on jak dotąd będzie spełniał polecenia, dotyczące wypadków nagłych, czyto policyjnych czy też administracyjnych, z tą tylko różnicą, iż te polecenia otrzyma od własnej rady gminnej, której odtąd będzie organem wykonawczym, nie wiążąc przy tem rady, aby ona i innych organów do poleceń swoich ustanawiać nie była uprawnioną.

Wójt gromadzki, niepodległy co do zarządu, że tak powiem ekonomicznego w gromadzie, i za te czynności tylko jej samej odpowiedzialny, w czynnościach z poręki rady gminnej przedsiębranych, tejże Radzie odpowiada i za uchybienia w urzędowaniu swojem przez nią zawieszonym być może, ostateczne zaś usunięcie jego, do rady a względnie do wydziału powiatowego lub w razach przekroczeń w przekazanym przez rząd zakresie działania gminy, do urzędu powiatowego należałoby, przezcoby i nie potrzebnych starć miejscowych uniknięto.

Tak samo jak gromady z wójtem na czele, uważają się za cząstki jednotliwe gminy, tak też i obszary dworskie względem gminy byłyby podobnemi składowemi cząstkami tejże gminy. I tym częściom składowym przysłużałoby do zabezpieczenia miejscowych potrzeb gospodarczych i czeladnych, do nadzoru własności konieczne prawo policyjne, wszakże to prawo obszary dworskie otrzymują już z poręki rady gminnej, które stosownie do potrzeb i stosunków miejscowych, w szerszym lub ciaśniejszym zakresie byłoby udzielane czasowo przez odnośne rady gminne.

Stanowisko właścicieli obszarów dworskich względnie do gminy a właściwie do rady gminnej i powziętych przez nią uchwał, określiliśmy już pierwej, i tak stanowczo wpływ jego prawowity został ubezpieczony, iż przy dobrych tylko chęciach tego właściciela, choćby przy liczebnie przeważnych głosach radnych, przez gromady wybieranych, poczciwe i z dobrem gminy zgodne zamiary jego niewątpliwie w każdym razie większość uzyskają.

Usunąć nam jeszcze wypada obawy, tak licznie przez przeciwników naszych podnoszone, iż dwór mógłby być poddanym pod władzę wójta gromadzkiego.

Kto z umysłem nieuprzedzonym przeczytał nasze dotychczasowe uwagi, musi nam przyznać, iż tych obaw nie podziela, bo przeciw wszelkim możliwym a nieprawnym nadużyciom wójtów, znajdzie on silną zaporę w wydziale powiatowym, a w razie danym i w urzędzie powiatowym; wszakże, aby i najtrwożliwszych uspokoić, winniśmy tutaj dodać, iż można i należy może przyjąć wyraźne orzeczenie w ustawie, iż wójtowie gromadzcy nie mają żadnego, by najmniejszego wpływu i prawa na obszary dworskie, które wobec gminy zupełnie są równouprawnione. Postanowienie takie w prawie gminnem tem jest naturalniejsze, ile że zachowuje jedynie stan obecny, do którego już poniekąd przywykły i lud nasz i dwory przez przeciąg kilkonastoletni.

Nie obawiajmy się przeto ukonstytuowania gmin, nie straszmy się połączeniem gromad i dworów w gminie istotnej, żywotnej, wyróbmy sobie to konieczne przekonanie, iż tylko w tej drodze zdołamy poniekąd naprawić złe, które naszą bezczynnością, naszem zaprzaniem się obowiązków obywatelskich, naszem samolubstwem, a może i naszą nieudolnością sprowadziliśmy na nasz kraj. Wszakże już nietylko dobro ludu, ale nasze własne mając na oku, poznać powinniśmy iż tylko połączywszy siły nasze umysłowe z ludem, możemy go zotrętwieuia wyrwać, do emulacji w pracach nawet gospodarczych pobudzić, tym sposobem wartość pracy i majątku krajowego podnieść i dźwignąć dobrobyt materjalny i oświatę w kraju.

Przegląd polityczny.

W sprawie pożyczki głodowej donosi *Presse*, że zawartą ona została w Wiedniu. Subskrybowali ją bank anglo-austrjacki, zakład kredytowy dla przemysłu i handlu, zakład kredytowy ziemski (Bodencredit), bank eskontowy niższo-austrjacki i bankierowie: Rotschild, Sina, Wodianer i kilku innych. Pożyczka wynosi nominalnie półtrzecia miliona, przynosi 7 od sta i jest podzieloną na 4 równe serje, które będą losowane 1. marca w latach 1868, 1869, 1870 i 1871. Obligacje wylosowane będą wypłacane 1. lipca 1868, 1869, 1870 i 1871. Obligacjami temi można w Galicji płacić szóstą część podatków stałych także przed terminem. Pożyczkę zaciągnięto po 93 za sto. Obligacje opiewać będą na 1000, 100 i 20 złr. Jak się dowiadujemy, przyjął bank anglo-austrjacki wszelkie do pożyczki tej odnoszące się sprawy bez żądania prowizji, prócz zwrotu kosztów poniesionych.

Ministrowie: hr. Mensdorff, hr. Larisch, jen. Frank i' br. Wüllerstorff, wrócili z Budy dnia 22. do Wiednia. Hr. Belcredi pozostać miał jeszcze w Peszcie do dzisiaj. Najnowsze doniesienia z Pesztu mówią, że między hr. Belcredim a Majlathem zawarty kompromis, wypadł na korzyść zasady dualizmu. *N. fr. Presse* dodaje, że na teraz żadna zmiana w składzie gabinetu nie zajdzie, i że hr. Gołuchowski, czego się tak dzienniki centralistyczne obawiały, ministrem nie zostanie.

Pester Lloyd donosi, że Najj. Pani, która przez dwa dni była chorą, wróciła już zupełnie do zdrowia. Ten sam dziennik cieszy się mową Deaka, ponieważ w mowie tej znajduje nowe upewnienie, iż naród pragnie pojednania, i że nie żąda nic niemożliwego. Mowa ta, mówi *Lloyd*, wzywa kraj, stronnictwa i polityków austrjackich do zastanowienia się. Po za Litawą nie znajdą w niej objawu jakiegoś uporu przy zasadzie bezwzględnej nieprzerwalności praw, lecz wyrazy poczucia praw swych, a zarazem zaufania i szczerej gotowości do zgody.

Na posiedzeniu Izby niższej **peszteńskiego** sejmu dnia 23. bm. cofnął Bartal swoje poprawki do adresu, a to w skutek danych przez Deaka na ostatniem posiedzeniu wyjaśnień. To wyjaśnienie wystarcza. Deak odpowiedział na przemówienie Bartala w sposób pojednawczy, i podał Bartalowi wśród przeciągłych okrzyków „Elien“ rękę. Csiky i Apponyi cofnęli także swoje poprawki. Prezydent chciał poddać ustępy adresu, o których mowa, i do których stawiano cofnięte teraz poprawki, pod głosowanie, ale Serb Miletic postawił nową poprawkę: by zamiast „naród węgierski“ powiedzieć „narody krajowe“ co dało powód do nowych rozpraw.

Hon nazywa tę mowę odpowiedzią na zapytania wszelkie, zkądkolwiekbądź postawione: przez usta Deaka przemówił naród cały.

Kuziemski Rusinów węgierskich, Adolf Dobrzański, który żądał w mowie swojej w węgierskiej Izbie posłów, aby Galicja z wyjątkiem Krakowa, Zatora i Oświęcima, przyłączoną była n a p o w r ó t do Węgier, wystąpił także przeciw odpowiedzialnemu ministerjum i przywróceniu municypiów. W tym duchu wystąpiły słowackie pisma w Węgrzech, a znana *Zukunft* wezwała Rumunów, aby się także w tym duchu oświadczyli. Ale otrzymała od „pewnego znakomitego Rumuna“ odpowiedź, że Rumini o tem nie myślą, gdyż rząd nieodpowiedzialny może wiele darować, ale taksamo, a nawet więcej, odebrać i zmarnować.

Wiener Abendpost, która tak niezadowolona była zrazu z adresu Izby niższej sejmu peszteńskiego, bardzo przychylnie o adresie Izby panów się wyraża. Oddawszy należyte pochwały adresowi panów, powiada urzędowa *W. Ab. Post*, że komisja adresowa stanęła na tej samej co i rząd podstawie. Co do zdań, wyrażonych w adresie o nieprzerwalności praw — pisze *W. Ab. Post* — to i pod tym względem nie stoi adres z zapatrywaniami rządu w sprzeczności zbyt rażącej, „pomimo, że naszem zdaniem można było pominąć wyrażone w adresie kontrasty.“ Dalej uważa *W. Ab. Post* za rzecz zbyteczną a przynajmniej niekoniecznie potrzebną, domaganie się urzeczywistnienia już formalnie uznanej nieprzerwalności praw, bo rząd, skoro spełnił pierwszą część życzeń narodu, tj. uznał formalnie, spełnić pragnie i drugą część, tj. przywrócić faktycznie, po dokonanej rewizji ustaw z r. 1848, prawne stosunki. W końcu powiada organ rządowy, że kwestja odpowiedzialnego rządu węgierskiego bez równoczesnego określenia wspólnych państwowych stosunków, rozwiązaną być nie może.

W Siedmiogrodzie, zkąd już niektórzy posłowie przybyli na sejm peszteński, zajęty kraj jeszcze po części wyborami. Między wieloma programami, z tego powodu ogłoszonemi, zasługuje na uwagę program wybranego już posłem br. Bethlena. Żąda on 1) niezależnego ministerstwa węgierskiego; 2) przywrócenia municypiów; 3) regulacji siedmiogrodzkiego sądownictwa i zniesienia najwyższego trybunału w Wiedniu; 4) wyboru palatyna; 5) reprezentacji Siedmiogrodu podług liczby ludności, i reformy Izby panów, wreszcie 6) i 7) równouprawnienia wyznań i zniesienia wszelkich pozostałości stosunków poddańczych. *Koloz. Közl.* określa obowiązki posłów siedmiogrodzkich w ten sposób: „Siła kraju musi być odzyskaną, muszą być przywrócone ustawy, które wypływają z ducha narodu. Należy budować na gruncie, jaki odpowiada duchowi czasu dzisiejszego. Od 20 lat prosimy o koleje żelazne, należy więc postarać się, byśmy kolej otrzymali. Dla wykształcenia naszych rolników, przemysłowców i kupców zgoła nic dotąd nie uczyniono. Urządzenie odpowieduich szkół, mianowicie realnych, jest niezbędnie potrzebne. Brak nam kredytu, mimo to nic nie uczyniono, aby wprowadzić u nas w życie zakłady kredytowe. O to wszystko starać się powinni posłowie siedmiogrodzcy.“

Na posiedzeniu sejmu **niższo-austrjackiego** d. 21. bm. p. dr. Hoffer interpelował wydział rewizyjny względem niezłożonej dotąd relacji nad prośbą Rady miejskiej wiedeńskiej, o pomnożenie liczby reprezentantów Wiednia w sejmie krajowym. Zastępca przewodniczącego w wydziale rewizyjnym, dep. Mende, oświadczył, iż z powodu niemożności wykończenia poprzednich prac statystycznych, sprawa ta odstąpiona została Wydziałowi krajowemu, gwoli ułożenia wniosku na przyszłą kadencję sejmową. Dep. br. Hock odczytał relację wydziału finansowego względem uproszczenia rachunków. Dep. Brestl odczytał relację wydziału finansowego, tyczącą się prośb kilkn gmin o pożyczkę. W skutek wniosku Wydziału przyznano kilku gminom zapomogi po 200 złr. Następnie zezwolono Wydziałowi krajowemu w Parenzo i w Gorycji na przydłużenie terminu zwrotu sum, dłużnych Wydziałowi krajowemu niższo-austrjackiemu. W końcu przyjęto preliminarze zakładów dobroczynnych na rok 1866; mianowicie zakładu położniczego i szpitalów obłąkanych w Wiedniu i w Ybbs.

Na posiedzeniu sejmu **pragskiego** dnia 23. bm. odbytem, przedłożono Izbie przyjęty oklaskami wniosek rządowy, względem uregulowania służby bezpieczeństwa po wsiach.

Telegramy z Pragi donoszą, że miało tam do namiestnictwa nadejść uwiadomienie ministerjalne naznaczające zamknięcie posiedzeń sejmowych na d. 15. marca, z tym wszakże dodatkiem, że w razie, gdyby tego niezbędna była potrzeba: zamknięcie to na ośm dni po za oznaczony termin, mogłoby być odroczone.

Do *Pressy* piszą ze Lwowa, że sejm galicyjski, jeżeli nie prędzej, to najdalej d. 15 marca zostanie zamknięty. Korespondent utrzymuje, że wiadomość tę czerpie z dobrego źródła.

Reorganizacja żandarmerji została już postanowioną. Istniejące 10 pułków żandarmerji, mają być zmienione w 15 komend krajowych. Każda taka komenda będzie pod dowództwem oficera sztabowego. Liczba oficerów wyższych żandarmerji i płaca żandarmów znacznie zostaną zmniejszone. Stacje sztabowe pojedyńczych komend będą w stolicach krajów koronnych. Sądownictwo żandarmerji przydzielone będzie zwykłym sądom wojskowym.

Niemcy. Telegram z Karlsruhe z 22. bm. donosi: Niemiecka konferencja pocztowa odrzuciła wniosek austrjacki względem niezwłocznego przyjęcia Holsztynu do związku pocztowego. Pełnomocnik pruski głosował przeciw przyjęciu. Na dzisiejszem posiedzeniu bundestagu przyjęte zostały wnioski wydziałów względem miar i wag, jako też w rosztockiej sprawie stowarzyszenia narodowego.

Sprawozdanie

komisji dla załatwienia spraw szkolnych wyznaczonej.

Część I.

Uchwałą Wysokiego sejmu z dnia 16. grudnia 1865, wyznaczoną została na wniosek hr. Adama Potockiego komisja, której polecono, aby wzięła pod rozwagę obecne urządzenie szkół krajowych pod względem administracyjnym, pedagogicznym i dydaktycznym, i przedłożyła jeszcze w tej kadencji sejmowej wnioski, jakie uzna za stosowne.

Komisja z siedmiu członków złożona przystępując do wywiązania się ze swego obowiązku, zadała sobie przedewszystkiem dwa pytania:

1) J a k i e s ą w a ż n i e j s z e n i e d o s t a t k i w o b e c n e m u r z ą d z e n i u s z k ó ł k r a j o w y c h? i

2) j a k i e s ą g ł ó w n e p r z y c z y n y t y c h n i e d o s t a t k ó w?

W tej czynności komisja zwrócić musiała uwagę na wszystkie szkoły i zakłady naukowe kraju, a zatem na szkoły ludowe, średnie i wyższe.

Pomimo że od r. 1848 dokonano znacznych ulepszeń w ustroju szkolnym państwa austrjackiego, zaprzeczyć jednak nie można, że liczne jeszcze w szkołach naszego kraju okazują się wady, ważne czuć się dają potrzeby; pierwsze usunąć, drugim zadość uczynić wypada. Krótki pogląd na obecny stan szkół i zakładów naukowych kraju o tem przekona.

A. Co do szkół ludowych.

Jakkolwiek w ostatnich czasach liczba szkół ludowych, mianowicie wiejskich, w kraju naszym znacznie się pomnożyła i ciągle się pomnaża, nie wystarcza ona jednak bynajmniej potrzebom ludności.

Galicja z wielkiem księztwem Krakowskiem ma podług obrachowania z r. 1863, 2547 szkół ludowych, kiedy n. pr. Czechy, przy daleko mniejszej przestrzeni a nieco większej ludności, mają tekich szkół 3.865. W Galicji przypada na milę kwadratową 1·7, w Czechach 4·1 szkół, w Galicji na 100 dzieci obowiązanych do zwiedzania szkół ludowych uczęszcza 22, w Czechach 96 uczniów.

Pomnożenie szkół ludowych jest przeto pilną potrzebą. Życzyć należy, aby każda gromada własną miała szkołę, bo tym tylko sposobem ułatwi się i uprzejemni dzieciom uczęszczania do szkoły.

K o m i s j a p r z e d ł o ż y W y s o k i e j I z b i e w n i o s e k, p o m n o ż e n i e s z k ó ł l u d o w y c h n a c e l u m a j ą c y.

Pomimo dawnych, ostatniemi czasy do sytu powtarzanych i zaostrzanych rozporządzeń, tak zwane szkoły powtarzań w zupełnem są zaniedbaniu. Zaledwie w większych miastach weszły one w życie; po wsiach prawie nie istnieją. Ani w miastach, ani po wsiach nie są one tak urządzone, aby odpowiedziały właściwemu swemu zadaniu, polegającemu nie na prostem powtarzaniu udzielonej już w szkołach nauki, l e c z n a d a l s z e m k s z t a ł c e n i u, o d p o w i a d a j ą c e m p r z y s z ł e m u z a w o d o w i w i e ś n i a k a i m i e s z c z a n i n a.

Szczupły zasób nauk, jaki dzieci wynoszą ze szkół ludowych do życia praktycznego, niknie i ginie, jeżeli szkoła powtarzająca nie wzmocni i nie uzupełni tego, czego w szkołach ludowych dzieciom udzielono. Dziatwa wiejska i miejska, uroniwszy pojęcia pierwotną nauką nabyte, dziczeje i w poprzednią popada ciemnotę. Jemu to zaniedbaniu szkół powtarzań i dalszego kształcenia głównie przypisać należy opłakany stan oświaty, w jakim się wielka część naszych rzemieślników znajduje. Albowiem podług pewnego obliczenia $^{9}/_{10}$ rzemieślników na prowincji nie umie czytać, $^{1}/_{3}$ nie umie pisać, a tylko 2 na 100 umie rysować.

Szkoły ludowe, chociażby najlepsze, bez szkół powtarzających małe oświacie ludowej oddadzą usługi. Wielka ich, mianowicie w kraju naszym donośność, wzywa do największego ich rozpowszechnienia i do stosowniejszego urządzenia. Zmiana planu naukowego, wynagrodzenie nauczycieli za większe ich trudy i stosowne przestrzeganie istniejących przepisów, oto najwłaściwsze ku temu środki.

K o m i s j a p r z e d ł o ż y W y s o k i e j I z b i e w n i o s e k, t y c z ą c y s i ę t e g o w a ż n e g o p r z e d m i o t u.

Jeżeli pomimo pomnożonej liczby szkół ludowych lud nasz niemal w tej samej co przedtem pozostaje ciemnocie, przyczyny tego niezaprzeczonego faktu szukać należy nietylko w niedostatkach szkół powtarzających, lecz i w samem urządzeniu wewnętrznem, czyli naukowem szkół ludowych.

Szkoła ludowa nie powinna się ograniczać do nauki czytania, pisania i rachowania, jak się teraz po największej części dzieje. Taka szkoła tresuje do pewnych podrzędnych usług, ale nie wydaje krajowi uzdolnionych do odpowiednich zawodów obywateli.

Szkoła ludowa powinna być instytucją, kładącą pierwszą podstawę do powszechnego ludzkiego, i obywatelskiego wychowania. Wychowanie będzie ludzkie, jeżeli opierać się będzie na zasadach religijno-moralnych; obywatelskie, jeżeli zaszczepiając w dzieciach miłość kraju i poczucie obowiązku względem niego, udzielać im będzie, prócz czytania, pisania i rachowania, tych wiadomości, które im w przyszłym zawodzie niezbędnie są potrzebne. O tem, że nie taki jest cel naszych szkół ludowych, każdy wie, kto tylko bliżej im się przypatrzył. Zmiana przeto planu naukowego przez ludzi fachowych w ten sposób, aby szkoła ludowa miała kierunek praktyczny i piętno narodowe, nieodzowną jest potrzebą.

Komisja przedłoży Wysokiej Izbie wniosek względem powołania komisyj fachowych, mających się zająć rewizją planu naukowego wszystkich szkół ludowych.

Nie tyle liczba szkół, ile dobroć każdej szkoły z osobna stanowi o oświacie ludowej. Szkoła wtenczas będzie dobra, jeżeli dobrych będzie miała nauczycieli, nauczycieli zdolnych i całą duszą zawodowi swojemu oddanych, bo jaki nauczyciel taka i szkoła.

Dokładne wykształcenie i odpowiednie wynagrodzenie, oto jedyne są środki uzyskania dobrych nauczycieli, o czem poniżej będzie mowa.

Szkoły dla dziewcząt podług istniejących ustaw zupełnie tak są urządzone, jak szkoły dla chłopców, z tą jedynie różnicą, że w miastach większych osobne mają nauczycielki tak do przedmiotów naukowych, jak i robót ręcznych. Wadą tych zakładów jest, że się ograniczają do trzech klas, że tych samych, co w szkołach dla chłopców, używają książek, że bardzo mało uzdolnionych jest nauczycielek, i że tryb szkolny suchy, mało rozwija praktycznych dla życia niewieściego korzyści. W tych zatem szkołach okazuje się potrzeba reform organicznych. Należy wziąć tę połowę rodu ludzkiego w szczególniejszą opiekę. Jakie bowiem wychowanie dziewcząt, takie będą z nich matki, a jakie matki takie najczęściej i dziatki. Roztropność matek jest to kamień węgielny dobrego wychowania młodszego pokolenia, więc też dziewczęta na dobre i bogobojne obywatelki wychować i wykształcić należy.

Pomimo szczerych chęci rządu, objawionych w licznych rozporządzeniach i ustawach, kształcenie dzisiejszych nauczycieli szkół ludowych mało co, a w kraju naszym wcale nie postąpiło. Urządzanie małych z dobranych dzieł pedagogicznych i naukowych złożonych bibliotek, wydawanie czasopisma, zastępującego wszechstronnie interesa szkoły ludowej, nareszcie zjazdy i konferencje nauczycieli w celach pedagogicznych i dydaktycznych, dwa razy do roku w miastach obwodowych a raz do roku w stolicach kraju odbywać się mające, wiele się przyczynią do wzbudzenia chęci do pracy i ducha postępu, a tem samem do nieustającego kształcenia się nauczycieli. Pozbawieni zaś powyższych czynników kształcenia, popadają częstokroć, jak tego uczy codzienne doświadczenie, pod naciskiem osamotnienia i nieprzyjaznych miejscowych wpływów w obojętność i otrętwienie moralne, postępowi naukowemu wcale nie sprzyjające.

Kształcenie przyszłych nauczycieli w tak zwanych preparandach bynajmniej nie odpowiada ich ważnemu przeznaczeniu, bo nie uwzględnia wszystkich tych nauk, które przyszłemu nauczycielowi są potrzebne, jak np. historji, jeografii, fizyki, technologii, które podług rozporządzeń ministerjalnych, tylko mimochodem objaśniane, ale nie wykładane być mają.

Książki pedagogiczne i dydaktyczne, obecnie w używaniu będące, nie odpowiadają teraźniejszemu stanowisku nauki i potrzebom szkoły ludowej.

Najgłówniejszym zaś niedostatkiem jest to, iż kandydaci dla szkół wiejskich te same pobierają nauki, co kandydaci dla szkół miejskich, a cała różnica między nimi na tem polega, że mniej zdolnych umieszczają w szkołach wiejskich, zdolniejszych zaś w szkołach miejskich. Tak więc szkółki wiejskie stały się po wielkiej części przytułkiem ludzi niedowarzonych, niezdolnych, z właściwem przeznaczeniem szkółek nieobeznanych. Szkoła wiejska właściwe ma swoje potrzeby, właściwych od nauczycieli wymaga wiadomości. Nie godzi się zapełniać szkółek wiejskich tem, czego użyć nie mogą szkoły miejskie, bo co liche jest i nieprzydatne dla szkół miejskich, lichem także będzie i nieprzydatnem dla szkół wiejskich.

Osobny przeto należy urządzić kurs pedagogiczny dla kandydatów szkół wiejskich, osobny dla kandydatów szkół miejskich. Pierwszy trwać powinien półtora roku, drugi lat trzy.

Pięć jest w kraju tak zwanych preparand dla nauczycieli ludowych. Liczba ta nie wystarcza. Dla uzyskania potrzebnej ilości nauczycieli, powinny być urządzone w każdej szkole obwodowej kursa pedagogiczne dla nauczycieli szkół wiejskich. Ażeby zachęcić do poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, wspieraćby należało ubogą młodzież wyznaczeniem stypendjów w każdej szkole obwodowej.

Największą, a rzec można, najistotniejszą wadą naszych zakładów pedagogicznych jest to, że nie mają osobnych zdolnych i należycie wynagrodzonych nauczycieli, tak n. p. jak we Wiedniu, Pradze i Peszcie. Nauczyciele szkoły ludowej wzorowej są z urzędu obowiązani do wykładów na kursach pedagogicznych, a zaproszeni z innych zakładów pobierają rocznej remuneracji za godzinę tygodniową 15 złr. w. a. Szkoły pedagogiczne w naszym kraju są niejako przyczepione do istniejących szkół wzorowych, czyli raczej za wzór służyć mających, których — rzecby można — miłosierdziem żyją, bo zasilone resztkami sił i dobrych chęci, które pozostają nauczycielom znękanym, codzienną pracą szkolną, biedny swój żywot podtrzymywać muszą o żebranej szczupłej karmie umysłowej. Urządzić przeto wypada osobne szkoły pedagogiczne w kraju, i oddać je pod kierunek zdolnych, wyżej wykształconych, należycie wynagrodzonych nauczycieli.

Seminarja klauzuralne, w którychby preparandzi dostawali mieszkanie i żywność bezpłatnie i pod nieustannym zostawaliby nadzorem, tak co do nauki jak i moralności, niezaprzeczone mają zalety. Wszakże zakładaniem takich seminarjów szczodrobliwość prywatna zająćby się musiała.

Komisja przedłoży Wys. Izbie wnioski, tyczące się odpowiedniejszego urządzenia seminarjów dla przyszłych nauczycieli ludowych.

Uwolnienie od służby wojskowej celujących preparandów, byłoby rzeczą słuszną, i wielceby się przyczyniło do zachęcenia młodzieży do zawodu nauczycielskiego.

Pomimo dość licznych stypendjów, które już teraz rozdawane bywają kandydatom niższego stanu nauczycielskiego, młodzież najuboższa nie daje się znęcić na kursa pedagogiczne. Główną przyczyną tego uderzającego faktu jest ubóstwo i poniżenie moralne, które pospolicie łączy się ze stanem nauczyciela ludowego. Poprawić przeto jego byt materjalny, dać mu godziwe stanowisko w społeczeństwie, zabezpieczyć wdowom i sierotom przyszłość, są to środki nietylko do uzyskania licznych kandydatów na kursa pedagogiczne, lecz i do zabezpieczenia krajowi zdolnych i gorliwych nauczycieli.

Zastrzegają wprawdzie przepisy, ażeby nauczyciel wiejski miał 200 złr. rocznej pensji, ogród, bezpłatne pomieszkanie; między pensjami galicyjskich nauczycieli wiejskich znajdują się jednak wszelakie kwoty od 80 do 180 złr.

Nauczyciele miejskich szkół ludowych pobierają od 150 do 200 złr. i mieszkanie bezpłatne.

Z nauczycieli szkół obwodowych najmłodszy ma 210 złr., drugi 315, trzeci 367 złr. 50 c., czwarty również tyle.

Nauczyciele takzwanych szkół wzorowych w Krakowie i we Lwowie pobierają: najmłodszy 420, drugi, trzeci i czwarty 525 złr., dyrektor 630 i 210 złr. na mieszkanie.

Nauczyciel kaligrafii pobiera 262 złr., nauczyciel rysunków 157 złr. 50 c. remuneracji.

Porachowawszy na skromne mieszkanie 160 złr., na opał 60 złr., pozostaje nauczycielowi szkoły obwodowej 40 c. dziennie, kwota, jaką i lichy wyrobnik podwójnie zarabia.

Obecne ustawy szkolne zabezpieczają nauczycielom szkół ludowych wyższych emeryturę, która jednak stosownie do ich pensji nader jest szczupła. Ich wdowom przyznano gratyfikację 100 do 140 złr. rocznie wynoszącą; sierotom zaś wtenczas tylko dostaje się wsparcie, jeżeli ich więcej aniżeli troje pozostało.

Smutniejsza jeszcze jest dola nauczycieli szkół ludowych niższych, którzy wyjęci są z pod tego prawa emerytalnego. Ich wdowy i sieroty otrzymują na zasadzie przepisów, dla instytutu ubogich w roku 1784 wydanych, jałmużnę od 8 do 2 kr. dziennie, jeżeli zmarły nauczyciel więcej niż 10 lat lub więcej niż 3 lata pełnił obowiązki.

Komisja przedłoży Wys. Izbie wniosek, odnoszący się do tego ważnego przedmiotu.

Podług istniejącego zwyczaju a nawet przepisów, ze służbą nauczyciela ludowego łączy się służba organisty, śpiewaka, diaka, kapelmistrza a nawet zakrystjana i dzwonnika. Łączenie obowiązków tak różnorodnych nie da się pogodzić z właściwym zawodem nauczyciela, i w niczem nie może się przyczyniać do podniesienia oświaty ludowej. Może ktoś biegle grać na organach, rzewnie śpiewać, lub dobrze kierować muzyką chórową, a być przecież miernym bardzo nauczycielem, lub odwrotnie.

Połączenie takie, gdyby nawet nie chciano uwzględniać powagi, jaką nauczyciel mieć powinien wobec uczniów, odrywa go od czynności szkolnych, tłumi w nim ducha naukowości i sprowadza go na drogę zarobkowania, na której zamiłowanie do właściwego zawodu coraz bardziej wystyga.

Cóż dopiero powiedzieć o nauczycielu-zakrystjanie lub diaku, który do najpoziomszych robót około kościoła jest zniewolony? Taki urząd zaiste nie zgadza się ani z godnością, ani z przeznaczeniem nauczyciela.

Odłączenie przeto wyżwymienionych czynności od obowiązków nauczyciela jest rzeczą nie tylko pożądaną, ale i niezbędną.

Prawo nakładania książek wykładowych polskich jest przywilejem komisji, jeszcze za czasów cesarzowej Marji Teresy we Wiedniu ustanowionej. Reskryptem ministerjalnym z dnia 30. marca 1862, nakład książek dla szkół ludowych ruskich oddany został pod zarząd instytutu stauropigiańskiego we Lwowie. Nietylko zasada równouprawnienia, ale i inne względy materjalne i dydaktyczne wymagają, ażeby administracja wydawnictwa i nakład książek wykładowych, dla szkół ludowych polskich, przeszła pod zarząd władzy edukacyjnej krajowej, i w kraju miała siedzibę.

Komisja i pod tym względem przedłoży Wysokiej Izbie odpowiednie wnioski. D. c. n.

---

37. posiedzenie sejmowe.

(Dokończenie.)

Oświadczenie p. komisarza rządowego w sprawie propinacyjnej było w treści następujące:

Postępowanie rządu w sprawie propinacyjnej opierało się od samego początku na zwyczaju, na używalności. By w dawnej Polsce, jak twierdzi komisja, wyszynk i wyrób trunków słodzonych należał także do prawa propinacji, na to sprawozdanie nie daje dowodów. Ani z dekretu austrjackiego, regulującego czopowe, ani z okólnika r. 1805 nie pokazuje się dowodnie, aby rozolisy i likiery należały także do trunków propinacyjnych. W formularzu do fasji umieszczono je nie dlatego iżby należały do rzędu tych napojów, lecz dla tego, że wyrób ich i wyszynk mógł stanowić źródło dochodu. Właściciele propinacji mogli wyrabiać i sprzedawać rozolisy, ale nie wyłącznie, jak inne napoje propinacyjne. W tym samym duchu są rozporządzenia rządowe z r. 1834 i 1839, przepisujące miastom warunki wydzierżawiania propinacji. Rozporządzenia te robią wyraźną różnicę pomiędzy napojami propinacyjnemi: wódką, piwem, miodem, wiszniakiem i maliniakiem, a innemi; rozporządzenie z r. 1834 mówi: miasto wydzierżawia wyrabianie i wyszynk wódki, piwa, miodu, wiszniaku, maliniaku — niemniej rumu, araku, rozolisów, likierów, śliwowicy itp., a dekret z roku 1839 kładzie zamiast słówka „niemniej“ wyraz „tudzież“. Odróżnienie to tyczy się właśnie niewyłączności wyrabiania i szynkowania tych ostatnich trunków.

Właścicielom handlów mieszanych pozwolono sprzedaż wódek słodzonych, ale tylko w butelkach opieczętowanych $^1/_2$ kwartowych, a do wyszynku kieliszkowego w takich handlach, potrzeba było osobnego konsensu szynkarskiego.

W sprzeczności także jest drugi zarzut, jakoby rząd wydał mnóstwo tajemnych rozporządzeń, naruszających prawo propinacji, i otwierających drogę do pokrzywdzania tegoż prawa. Sprawozdanie komisji wykazuje trzy drogi takie. Pan komisarz rządowy odpiera nasamprzód z oburzeniem zarzut tajemniczości. Niektóre z rozporządzeń nie były wprawdzie ogłoszone, ale nie można mówić aby były tajne. Dziwnie wygląda zarzut umyślnego ukrzywdzania propinacji ze strony rządu, który przecież sam w dobrach kameralnych ma krocie dochodu z propinacji, a jako władza opiekuńcza i kontrolująca dla miast, pobierających $^8/_{10}$ — $^{10}/_{10}$ swoich dochodów z propinacji, pełni sumiennie swój obowiązek.

Co do sklepów i kramów sprzedających napoje spirytusowe, to prawa tego nigdy im nie zaprzeczano — utrzymuje p. komisarz (Głosy z Izby przeciwne), a ustawa zarobkowa nie zna rożnicy pomiędzy sklepem a kramem.

Co do sprzedaży hurtownej to dekret z r. 1846 określił minimum 1 wiadra (15 garncy lwowskich) z wyraźnym dodatkiem „pod obręczami,“ a ustawa przemysłowa uznała ten handel za wolną zarobkowość, leżącą poza obrębem prawa propinacyjnego.

Co do wydawania konsensów, to dnia 30. października 1860 rząd krajowy zwrócił uwagę wszystkich urzędów politycznych na tę okoliczność, że na mocy artykułu VII. patentu do ustawy przemysłowej, wyrób i wyszynk trunków propinacyjnych nie może być podciągnięty pod przepisy tej ustawy, i nie może być przedmiotem wolnego zarobkowania, że to jedynie od właścicieli propinacji zawisło, a urzędom tylko przysługa prawo dozoru policyjnego. Co do trunków niepropinacyjnych, to rzeczony dekret postanowił, iż na to potrzebna jest koncesja, ale ta może być tylko daną po ścisłem zbadaniu potrzeby, i tylko jako akcesorjum innego prowadzonego interesu, handlu itd. Zaostrzono również, że przedmiotem sprzedaży takiej nie mogą być napoje w drodze zimnej ocukrzone lub zaprawione, lecz tylko trunki w umyślnych fabrykach i destylaturach chemicznie sporządzone. W r. 1862 zaostrzono wszystkim urzędom, aby ściśle przestrzegały tych zasad. W r. 1864 podobnież.

Prawda, że zdarzały się wypadki omyłek ze strony niższych urzędów i nadużycia, ale to nie można kłaść na karb złej woli rządu, który nigdy nie zaprzeczał właścicielom propinacji prawa utrzymywania, wyrobu i sprzedaży takichże trunków, z czego jednak rzadko korzystano. Z pojedynczych wybryków i nadużyć nie można sądzić o całości, o duchu władz. W memorjale znajduje się w ustępie 5. przykład takiego nadużycia, na którego potępienie nie znajduję dość wyrazów. Śledztwo zarządzone, i kara słuszna nie minie winnych, a o rezultacie zawiadomię Izbę. Przedostatni ustęp memorjału jest bardzo dotkliwy. Gdybym nie ufał dobrej wierze komisji, musiałbym tę insynuację stanowczo odeprzeć.

Niesłuszność zarzutu takiego wykazuje się z następującego faktu, mniej może znanego Izbie. W r. 1819 gdy zniesiono tak zwany „Bier- und Branntweinzwang“, nadszedł jednocześnie z ministerstwa dekret, znoszący propinację, i polecający zrobić stosowne kroki. Tylko oględności i przedstawieniom ówczesnego namiestnictwa zawdzięczyć mamy, że tu do tego nie przyszło, i że dziś możemy jeszcze rozprawiać o propinacji.

Drugim faktem jest, że ustawa o nietykalności pomieszkań z dnia 27. października 1862 zadała wielki cios wykonywaniu praw propinacyjnych. Gdzieniegdzie czynsze dzierżawne popadały. W rajchsracie, gdy nad nią obradowano, żaden głos nie odezwał się w interesie właścicieli propinacyjnych. Dopiero namiestnictwo wyrobiło rozkaz, tłumaczący, że owa ustawa nie odnosi się do wykrywania pokątnych szynków, których utrzymywanie jest surowo zakazane, i za pierwszorazowem wykroczeniem grzywną od 25—100 złr. karane, która to grzywna stopniuje się przy następnych wypadkach wykroczenia.

Oto są starania rządu, aby utrzymać w całości i ochronić od ukrzywdzenia prawo propinacji, będące wielkocenną własnością kraju.

Co do samego wniosku komisji, która domaga się od rządu, aby własność była chronioną, i wydawanie konsensów wstrzymane, to jestem umocowany oświadczyć Wys. Izbie, że rząd weźmie ewentualną uchwałę Izby pod ścisłą rozwagę, zbada sprawę wszechstronnie, i że będzie się starał szczególnie co do punktu 2. dać nowe dowody w jak najkrótszym czasie, że rząd tej zasady chronić nigdy nie przestanie.

Sprawozdawca Żuk Skarszewski odpowiedział nasamprzód na zarzuty formalne ze strony komisarza rządowego, który się uskarżał, że komisja wystąpiła z insynuacjami, pomawiając rządy ubiegłe o niemoralność. Komisja udowodniła faktami, jak zgubne skutki rodzi zaprowadzenie rozmaitego rodzaju szynków w kraju. Że komisja zastanawiając się nad tem, natrafiła na rany głębokie, natenczas było jej zadaniem szukać przyczyny tych ran, aby módz obmyśleć stosowne środki. Komisja musiała tedy wypowiedzieć swoje przekonanie. Jeźli zaś szan. p. komisarz rządowy zdaje się upatrywać w tem ubliżenie, choćby tylko dla rządów minionych, to natenczas mogę imieniem komisji oświadczyć, że komisja nie miała zamiaru obrażać nikogo. Owszem przypuszcza ona, że nadużycia polegały tylko na mylnem tłumaczeniu ustaw, że zachodzące wybryki przypisać więcej należy nieznajomości stosunków krajowych u urzędników, którzy z obcych prowincyj powołani, eksperymentowali u nas na oślep bez żadnej świadomości zwyczajów tutejszych. Pan komisarz nazwał dalej zarzut tajemniczości rozporządzeń rządowych bardzo dotkliwym i dziwnym. Jeźli chodzi nietylko o część majątku, ale nawet o cały byt właścicieli ziemskich, to godzi się przynajmniej wiedzieć, na jakiej podstawie jest on zagrożony, jakie to rozporządzenia w tym względzie wychodzą. Tymczasem większa część tych dekretów i reskryptów była tylko stylizowana „an alle Kreis- und Bezirksaemter“. Dekret n. p. z roku 1857, ustanawiający granice pomiędzy prawami propinacyjnemi a zarobkowemi, wydany został z wyraźnym na końcu zastrzeżeniem „ohne vorläufige Verlautbarung.“ Więc w konstatowaniu tych faktów nie widzę nic tendencyjnego.

Trzeci zarzut p. komisarza rządowego tyczy się sprawy konsensowej w urzędzie powiatowym w Liszkach. Zdaje się on powątpiewać o prawdziwości tego faktu. Na to wszakże mam dowody, — urzędowe akta z powiatu liszeckiego, i w ogóle na wszystkie przytoczone w memorjale fakta postarałem się o dowody i uzbroiłem się na wszystkie zarzuty. Pan komisarz będzie łaskaw odczytać te akta.

Dalej dziękuje sprawozdawca ks. Kaczale i Demkowowi, że tak dosadnie poparli wnioski komisji. Jeżeli obaj oskarżają się na nadzwyczajne pomnożenie szynków, to mogę ich zapewnić, że pomnożenie to niezawodnie z woli właścicieli propinacyj nie nastąpiło. P. Demków wskazał na zbrodnie, dziejące się po wsiach i karczmach, na szachrajstwa arendarzy. Wszystko to popiera wnioski komisji. P. Borysikiewicz przyznawszy prawu propinacyjnemu charakter prawa własności, ogranicza je wszakże tylko do roku 1848. Że tak nie jest, na to są rozporządzenia cesarskie, które zniesienie tego prawa w przyszłości czynią zawisłem od wykupu. I trudno się tu sprzeczać z Najj. Panem. P. komisarz rządowy utrzymywał, że w r. 1849 przyszedł był do namiestnictwa jakiś rozkaz zniesienia prawa propinacji. Jeźli tak było rzeczywiście, to okoliczność ta jest jednym z dalszych dowodów twierdzenia, a właściwie przypuszczenia komisji, iż chciano nas z umysłu skrzywdzić. Borysikiewicz zdawał się również obawiać, że komisja dąży do zniesienia handlu hurtownego okowitą! Komisja nie miała tego na myśli, bo ona chce tylko zapobiedz, aby ten handel hurtowny nie przeistaczał się w szynkownie. Dalej spotkały komisję zarzuty od Demkowa i Borysikiewicza, jakoby chciała ograniczać prawo sprowadzania trunków na własny użytek. O tem także ani myśli nie było. Prawo to istnieje już od lat 80, i nikt nie ma mu nic do zarzucenia.

Sprawozdawca przyznaje dalej słuszność zarzutu Wodzickiego Ludwika, że komisja za mało żąda. Czuła ona to sama, lecz mając do czynienia z rządem, w którym kraj ma zaufanie, sądziła, że lepiej jest ograniczyć się na skromnym ogólniku w żądaniu, a w motywach wyłuszczyć wszystko.

W końcu bronił sprawozdawca motywów komisji przeciwko twierdzeniom komisarza, jakoby nie było dowodów na to, że w dawnej Polsce trunki słodzone należały także pod prawo propinacyjne. Sprawozdanie w dowód, że tak było, przytacza konstytucję dawną, nadającą właścicielom „libertatem mercendi, braxandi, destillandi et propinandi cerevisias, crematum et liquores faciendi et epociltandi“. Austrjacka prokuratorja rządowa, zapytana w r. 1856, o ile ugruntowanem jest prawo propinacji do wyrobu i sprzedaży napojów słodzonych spirytusowych, odwołala się także na tę konstytucję polską, którą popiera nadto powszechna używalność. Jeżeli pan komisarz utrzymuje, że prawo wyrobu i wyszynku napojów słodzonych przysługuje wprawdzie właścicielom propinacyj, lecz nie należy do nich wyłącznie, to zapytam, do kogóż tedy należy? Jeżeli pan komisarz w łącznikach „niemniej“ i „tudzież“, pomieszczonych w dekretach z r. 1834 i 1839 widzi oczywiste rozróżnianie trunków propinacyjnych od niepropinacyjnych, — ja w tej składni nie widzę tej różnicy.

W żadnych protokołach licytacyjnych, na podstawie których miasta wydzierżawiały swe prawo propinacyjne, łączników tych nie masz, i nie podlega żadnej wątpliwości, że zwyczaj i używalność kładły rozolis i likier na równi z okowitą, piwem, jako napojami do prawa propinacyjnego należącemi. Dekret zaś z r. 1839 wydany z powodu pojedyńczego wypadku, nie może wpłynąć na zmianę powszechnej używalności, która nawet wedle słów p. komisarza jest wziętą za podstawę wszystkich rozporządzeń rządowych w tym względzie.

Sprawozdawca pojmuje, że władze od r. 1863 z wydawaniem konsensów za daleko się zagalopowały, i teraz zachodzi potrzeba usprawiedliwiania tego postępowania, ale wszystko to nie powinno uwłaczać nabytym prawom właścicieli ziemskich.

Było już po godzinie 3ciej, gdy sprawozdawca skończył swoją replikę, na której skończyła się także dyskusja jeneralna. We wtorek będą szczegółowe rozprawy nad tym przedmiotem, tudzież wybór dla wzmocnienia komisji petycyjnej o 5 członków, dalej sprawozdanie komisji funduszowej o funduszu indemnizacyjnym, (która

to sprawa była już raz pod dyskusją i w skutek oświadczeń komisarza rządowego cofnęła się znowu do komisji) — nakoniec jeżli czasu wystarczy, będzie sprawozdanie komisji dla spraw Wydziału krajowego o instrukcji dla tegoż Wydziału.

Pomiędzy petycjami, które wpłynęły przedwczoraj, sporą liczbę wniósł p. Andrejczuk o grunta z dworami. Jestto rezultat wzmiankowanej agitacji. Ks. dziekan Łoziński znowu wybrał sobie specjalny zawód wnoszenia petycyj od gromad, aby urzęda używały języka ruskiego w korespondencji z gminami. Powiodło się mu z jaworowskiego powiatu przywieść do skutku 3 czy 4 takie petycje, stereotypowego wydania. Ale obok tych próśb figuruje także jedna z jaworowskiej okolicy o usunięcie z parafii ks. rit. gr. Czerlunczakiewicza. Prosi o to gromada. Około 15 gmin w Samborskiem żąda przyłączenia do powiatu drohobyckiego. Podobnych próśb wpłynęło przedwczoraj blizko 30, a komisja dla administracyjnego podziału Galicji, ma trudny obowiązek odróżniania słusznych żądań od udanych lub wmówionych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 17. lutego.

(??) Niedziwimy się i niegniewamy, że nas z Litwy lub z Kongresówki zapytują, czy jest choć setna część prawdy w tem wszystkiem, co o młodej emigracji powiadają pewne zagraniczne korespondencje niby polskich dzienników (*Dziennika Warszawskiego*). Kłamstwa, tysiąc razy bezczelnie powtórzone, dla samego kłamcy wydają się w końcu czemś rzeczywistem, — a cóż dopiero dla ludzi, których w kwestjach najważniejszych, najświętszych, w kwestjach życia narodowego, fałszami jedynie karmią! Ale co każdego uczciwego człowieka istotnie smucić powinno, to gruba wszystkiego, co się na wychodźtwie dzieje, niewiadomość tych prowincyj polskich, które nie znają ani rządów Murawiewa, ani cenzury Pawliszczewów. *Czas* i *Dziennik Poznański* umieją przy zdarzonej okoliczności powiedzieć emigrantom, aby się do niczego nie mieszając pilnowali towarzystw wzajemnej pomocy, ale na tem i koniec. Co i jak robimy, czego pragniemy, na czem nam zbywa, o tem zaledwie głuche chodzą pogłoski.

Następujący fakt pokaże, jak zgubnem jest zapomnienie, że kraj i emigracja jedną stanowią całość.

Temi dniami liczba emigrantów prawie się podwoiła! Czy nowe powstanie w Polsce? Czy aż w XIX. wieku odżyły wędrówki barbarzyńców? Na Wschód, w śniegi Sybiru, pchła nas wszechpotężna ręka łaskawego cara, — ale po co na Zachód? Odpłacamy Niemcom za ich *Drang nach Osten*? Ależ nie Niemcy na tem cierpią — owszem, dziwimy się nawet, dla czego granica pruska nie stoi nam otworem?

Ucisk w kraju, prześladowanie, branka? Może, bez wątpienia, nie wiemy! Jednak tylko wiemy napewne, dowodnie, że i dziś są tłumy, co pędzą ku nam z okrzykiem: Roma, Roma, zła Roma!

Ludzie będą się chyba łudzić aż do skończenia świata. Ani Tybr nie płynął mlekiem i miodem, ani dziś Sekwana — a jednak...

Powiedzieć tam głośno — a może was i za kordonem usłyszą — że rząd francuzki odmawia subsydjów nowoprzybywającym, że w Paryżu życie nadzwyczaj powabne, ale pochłania tygodniami, co u nas na miesiące suto wystarcza; że grasuje tu choroba, nigdy w Polsce nie znana: nędza dla braku pracy, i że starzy, bo z 1863 i 1864 r. wychodźcy, także w rozkoszy nie opływają. 15 franków na miesiąc dla szeregowca, 25 dla oficera, 35 dla ucznia, to ledwo na mieszkanie. A i to, powtarzam, dla starej tylko, z r. 1864 emigracji! Co do 20 franków, jakie uczniowie rozmaitych zakładów naukowych otrzymują przez ręce duchowieństwa francuzkiego — pomoc ta zdaje się wkrótce ustanie. Wszak przed miesiącem dochodziła ona do 25 fr. na osobę.

Zapewne, nie rozumuje ten, komu każą iść w orenburgskie stepy, uciekinierstwo uprawnia się koniecznością, ale uorganizowana eksploatacja względności rządu, którego o brak sympatji dla nas, przynajmniej emigracja niemoże posądzać, to nadużycie, zasługujące na szczególną pochwałę *Dziennika Warszawskiego*.

W razie potrzeby wymienimy pojedyncze zdarzenia, na dowód, że pochwała taka spadłaby na jednostki z tej biednej klasy ludności naszej, która niejakim patrjotyzmem w ostatniem tylko powstaniu się odznaczyła.

Florencja d. 18. lutego.

(*AJO*) Przez cały ubiegły tydzień nie było o czem pisać. Izba się odroczyła była na dni kilka — w stolicy i na prowincji nie zaszło nic ważnego, bryganci przycichli, czyli mówiąc jaśniej, zawiesili broń, aby ją dopiero wtedy ukazać, kiedy się rozpoczną rozprawy nad zniesieniem stowarzyszeń religijnych, — karnawał, owe bóstwo wszystkich próżniaków i łaknących zabaw, przeszedł we Florencji najspokojniej. U nas tak cicho było do samego ostatka zapust, że na ulicy nie ujrzałeś nawet ani jednego pijanego, a w ciasnych uliczkach nie leżał ani jeden zamordowany przez zazdrośnego męża lub kochanka. Czemu Florencja nie Rzymem? Tam burbończycy hulali wraz z ultramontanami do upadłego — tam szalało wszystko. Nie dziwię się. Godziny ich policzone — toż chcieli po raz ostatni zabawić się.

W parlamencie toczą się od trzech dni rozprawy nad prowizorycznym budżetem. Pisałem już że komisja, rozbierająca projekt rządowy, zgodziła się na potwierdzenie wydatków na dwa miesiące. Posłowie niekoniecznie pochwalają zapatrywanie się komisji, czego mieliśmy jasny dowód na przedwczorajszem i wczorajszem posiedzeniu. Kilku z opozycji, a między nimi szczególnie posłowie Valerio i Miceli, uderzyli gwałtownie na rząd. Pierwszy z nich utrzymywał, że Izba wydatków potwierdzić nie może, to jest nie może zezwolić, aby rząd pobierał jeszcze przez dwa miesiące te same co dawniej podatki, ponieważ cały system administracyjny jest zły i nie oddala się nawet i w teraźniejszych zmianach od systemu pana Selli. Według jego zdania, dochód możnaby podnieść do 750 milionów bez podwyższania podatków, lecz jedynie za pomocą reorganizacji cła, tytoniu, armii itd. Pan Ricciardi utrzymywał, że Włochy, te wielkie Włochy, powinny zapatrywać się na ową malutką republikę San Marino, którą mają w swem łonie, a której ustaw zrozumieć nie mogą. Pan Miceli, uważający rozprawę nad bilansem nietylko za czysto-administracyjną, lecz i za polityczną, oświadczył, że kolega jego de Luca zajmie się obszerniej na jutrzejszem posiedzeniu (t. j. dziś) kwestjami finansowemi, on zaś pomówi tylko o kwestjach politycznych. Kwestji polityki zewnętrznej jen. Lamarmora nie rozumie. Przyjął konwencję, a nieszczęście chciało, że i myśmy ją przyjęli, a teraz gorzkie musimy pożywać owoce. Francja przedłożywszy księgę żółtą, dała nam jasno do zrozumienia, że na półwyspie Apenińskim istnieć mają dwie świeckie władze, tj. królestwo Włoskie i posiadłości papiezkie. Czemuż prezydent gabinetu okazał się do tego stopnia służalczym wobec Napoleona, że nie zaprotestował przeciw jego słowom? Czemuż później, kiedy prawie to samo powiedziała Hiszpania, Lamarmora tak energiczną napisał notę? Przed potężnymi jenerał się uniża, wobec słabych okazuje się Goliatem. Ministerjum teraźniejsze wyszedłszy po wotum nieufności z dnia 9. grudnia drzwiami, weszło oknem, i chce rządzić napowrót narodem, którym rządzić nie umie.

Temi słowy wyrażał się wczoraj poseł Miceli. Ciągle chłostał gabinet, ciągle go nazywał niedołężnym. Na zakończenie oświadczył, że wraz z nim wystąpi wielu, którzy przy teraźniejszych rozprawach ponowią wotum nieufności. Baron Malaret był na wczorajszem posiedzeniu. Uwagi podobne nie bardzo mu się podobać musiały. Nie omieszka zapewne donieść swemu rządowi, że opozycja we Włoszech na nowo głowę podnosić zaczyna, i że dojście lewicy do władzy, znaczyłoby tyle, co wypowiedzenie wojny papieżowi i Austrji. Z opozycji przemawiać jeszcze będą: Mordini, de Luca, a może i Crispi, który wyjechawszy na parę dni do Palerma, miał wczoraj powrócić, bo obecność jego okazała się bardzo potrzebną. Chociaż namiętności na nowo zaczynają się burzyć, my jednak nie wierzymy, aby dziś lub jutro mogła nastąpić zmiana gabinetu. Izba wydatki potwierdzi, ale za to wystąpi z wotum nieufności w czasie rozpraw nad jaką inną kwestją. Jeźli nie przesadzam, zniesienie stowarzyszeń religijnych będzie ową Scyllą, o którą rozbije się statek Lamarmory i jego kolegów.

Dowiadujemy się na drodze telegraficznej, że do Madrytu doszła już depesza jen. Lamarmory. *Correspondencia* utrzymuje, że dwór madrycki odpowie niebawem na notę ministra włoskiego. Według tego urzędowego dziennika, Hiszpania, jako państwo katolickie, nie może dopuścić, aby głowa katolickiego kościoła miała się wyrzec swej doczesnej władzy. Dołoży ona starań, aby papieża nie wypędzono z Rzymu. Słowa podobne brzmią jakoś bardzo komicznie. Niech Hiszpania spojrzy na nieszczęśliwą wojnę w Chili, niech się przysłucha głosom niezadowolenia, odzywającym się w kraju, a dopiero niech wtedy pomyśli roztropnie, czy może ona dla papieża cobądź uczynić.

Kronika.

— **Wojciechowski**, ostatni z Polaków internowanych za powstanie w Bernie, otrzymał w tych dniach, jak się dowiaduje *Mor. Orl.*, pozwolenie udania się do Galicji, gdzie jego rodzina mieszka. Przez 22 miesięcy przymusowego pobytu swego w Bernie, zjednał sobie Wojciechowski w kołach tamtejszych mieszkańców wielką przychylność, wszędzie był chętnie witanym gościem i miłym towarzyszem.

— **W Krakowie** odbyła się dn. 23. bm., jak donosi *Czas*, bardzo ścisła rewizja w domach pieczętarza Szachnera, tak w sklepie przy ulicy Grodzkiej, jak w pomieszkaniu naprzeciw ogrodu Strzeleckiego na Wesołej. Nie znaleziono podobno nic podejrzanego.

— **Na wsparcie głodem dotkniętych okolic**, złożyli w komisji centralnej pp. Dietrich i Barącz, dzierżawcy hotelu angielskiego, 30 zlr. w. a.

— **Odczyty popularne** z nauk przyrodniczych dla przemysłowców i rękodzielników, odbędą się dzisiaj w sali radnej miejskiej od godziny 4. do 5.: „o meteorologii (prof. dr. Tomasz Stanecki); od godz. 5. do 6. „o elektryczności" ciąg dalszy (profesor Seweryn Płachetko).

— **Teatr polski**. Dziś *Żyd wieczny tułacz*, dramat w 5 aktach z prologiem z francuzkiego tłum. J. Jasińskiego: 5ty występ pana Jana Królikowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu, Zagrzebia, Wiednia, Bukaresztu, Paryża, Florencji nadchodzą telegramy i korespondencje, zwiastujące na wszystkich prawie punktach Europy i Ameryki ruch polityczny, jakiego dość dawno nie byliśmy świadkami, a który głęboko może sięgnąć w wewnętrzne i zewnętrzne życie, mianowicie Austrji.

Odpowiedź, którą d. 22 b. m. dał cesarz w Budzie deputacji adresowej sejmu kroackiego, polecająca Kroatom dobitnie pogodzenie się z Węgrami, wpłynęła widocznie na usposobienie Izby niższej peszteńskiej. Deak wyjaśnił adres w duchu pojednawczym. Bartal cofnął swoją poprawkę, reprezentanci narodu i rządu podali sobie śród okrzyków uniesienia ręce; poprawki dwóch Serbów, w sprawie narodowości i żydów, cofnięto po wyjaśnieniach dalszych Deaka, Stefanides wynurzył się w imieniu Słowaków z uczuciami braterstwa dla Madiarów, i adres został przyjęty. Nazajutrz, tj. wczoraj miał być powtórnie odczytany; tudzież miano uchwalić sposób wręczenia go Najj. Panu. *Pester Lloyd* upewnia, że artykuł *Wiener Abendp.*, podany w treści powyżej w Przeglądzie pol., zawiera główną myśl odpowiedzi królewskiej na adresa sejmu peszteńskiego.

Doniesienia z Zagrzebia z dnia 23. b. m. upewniają, że w skutek doniesień o przyjęciu adresu kroackiego, pogodzenie się Kroacji z Węgrami można uważać za nieochybne. Z Wiednia donoszą, że hrabia Belcredi zbliżył się znacznie do zdań Majlatha. Do *N. fr. Presse* telegrafują z Pesztu pod dniem 23. bm., że w nocy dnia poprzedniego odbyła się narada ministerjalna, tudzież dnia 23., i że już ułożono ostatecznie odpowiedź na adresa węgierskie; że spodziewają się na przyszły tudzień mianowania ministerjum węgierskiego; że prezydentem ministrów ma być Apponyi, i obiegały rozmaite listy ministerjalne. *Wiener Ztg.* wczorajsza umieszcza na czele kategoryczne sprostowanie, według którego pogłoski dziennikarskie o zmianach w ministerjum, i przywiązywane do nich kombinacje są zupełnie bezzasadne.

Pisma wiedeńskie podają z Bukaresztu dnia 23. b. m. telegram następujący: „Zeszłej nocy książę Kuza zmuszony został do abdykacji. Ustanowiono rząd tymczasowy, do którego wchodzą: jenerał Golesko, pułkownik Haralambi i Laskar Katardżi. Wojsko zostawało w porozumieniu; nie było wcale rozlewu krwi. Wielka radość między ludem. Spokojność nigdzie nie była naruszoną. Książę Kuza trzymany jest pod strażą. Uwięzieni także Beldiman, Margiloman, Liebrecht."

Wanderer zaś podaje następujące dwa telegramy z Bukaresztu 23 bm.: „Dziś o 5. godzinie zrana ogłoszono detronizację ks. Kuzy. Pałac jego został obsadzony ludem, samego zaś księcia wraz z najbliższem otoczeniem, powszechnie znienawidzonem, uwięziono. Powszechna radość, a przytem porządek wzorowy. Ustanowiono właśnie rząd prowizoryczny."

Drugi telegram opiewa: „Do ministerstwa rządu prowizorycznego należą pod przewodnictwem Jana Ghiki: Dymitr Ghika, Maurojeni, Dymitr Sturdza i Leka. Rząd prowizoryczny wydał odezwę, w której oświadcza się za wyborem jednego z książąt europejskich panującym w Rumunii, w którym to celu obiecuje zwołać zgromadzenie narodowe."

Telegramy te są odmienne od naszego. Według nich, zdaje się, że partia wojskowa, której reprezentantem ma być jen. Golesko, połączyła się z bojarami. *Presse* upewnia, że ks. Kuza w ostatnich czasach począł się łączyć z Moskwą, co zniechęciło dla niego Francję, i że rewolucja pałacowa zapewne za poduszczeniem Francji przyszła do skutku. Według doniesienia z Bukaresztu z dnia wczorajszego, zebrane na naradę ciało prawodawcze wybrało w piątek i obwołało p a n u j ą c y m R u m u n i i F i l i p a ks. F l a n d r j i, syna zmarłego króla belgijskiego, Leopolda I. Królewicz ten jest bezżenny i liczy lat 29.

W pruskich prowincjach nadreńskich krążą w kołach wojskowych już pogłoski o mobilizowaniu armii pruskiej. Reskrypt króla pruskiego, rozwiązujący sejm, zwala winę rozwiązania na Izbę niższą.

Z Paryża donoszą pod d. 23. bm. o pogłosce, zapowiadającej zjazd Napoleona z cesarzem Franciszkiem Józefem; powodem tego zjazdu ma być zamiar zaręczenia cesarzewicza następcy tronu francuskiego z arcyksiężniczką Gizelą. Tego roku mają nastąpić zaręczyny króla greckiego z Olgą, córką w. ks. Konstantego, a carewicza następcy z Dagmarą, królewną duńską.

Wczoraj rano przejechał w. ks. Mikołaj, brat cara, przez Warszawę w drodze do Wiednia, nie zatrzymawszy się. Słychać, że ten wielki książę ma się udać także do Rzymu, i załagodzić sprawę z papieżem!! W Rzymie pozostanie nadal tylko konzul moskiewski; a br. Meyendorff ma się udać na Litwę, gdzie otrzyma w darze część dóbr zrabowanych.

Florentyński *Corriere Italiano* z dnia 23. bm. pisze, iż właśnie tego dnia skończył się termin wypowiedzenia austrjacko-sardyńskiego traktatu handlowego z r. 1851; a ponieważ traktatu nie wypowiedziano, został zatem przedłużony i będzie rozszerzony na całe Włochy, co zresztą nie sprzeciwia się zasadom, wypowiedzianym w włoskiej księdze zielonej. Do *Presse* zaś donoszą z Florencji tegoż samego dnia, że Austrji nie będą przyznane prawa państw najuprzywilejowańszych, z powodu, że za małe czyni ustępstwa w kwestji handlowej.

Wspominaliśmy wczoraj, że we Włoszech w skutek jawnego prawie matactwa Francji w sprawie rzymskiej, patrjotyzm poczyna się silnie podnosić; teraz czytamy w telegramie z Medjolanu pod d. 23. bm., iż także *Perseveranza* w skutek odezwy senatora Aresego otworzyła subskrypcję na pokrycie potrzeb państwa i spłacenie długu. Arese subskrybował 100.000 lirów jako dar lub jako pożyczkę, podług tego jak się później w tej mierze postanowi. Tego samego dnia subskrybowano w Turynie 25 milionów franków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 23. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*.) W tygodniu ubiegłym kolej Karola Ludwika wydała niespodziewanie obwieszczenie urzędowe, według którego zboże i jarzyny strączkowe, jako to: pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza w ziarnie, groch, bób, wyka, tudzież ziemniaki w partjach wynoszących najmniej 150 cetnarów cłowych będą przewożone pociągami towarowemi po 1 cent. od cetnara i mili, a dodatki na ażio będą zniesione. Obwieszczenie to poruszyło świat handlowy i taki sprawiło skutek, że na tutejszej targowicy spadły znacznie ceny wszystkich gatunków zbóż z wyjątkiem owsa i jęczmienia, a tak cel pożądany przyniesienia ulgi mieszkańcom obwodów wschodnich przez zniżenie kosztów transportu, został w zupełności osiągnięty. Wobec takich stosunków nadeszły bardzo znaczne transporta z Galicji zachodniej i właściciele tutejszych młynów parowych starają się teraz usilnie odeprzeć konkurencję młynów, zachodnio - galicyjskich. Zboża węgierskiego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Bochni do Prus ledwie 1200 cetnarów. Z Tarnowa wywieziono do Krakowa około 3600 cetnarów żyta i pszenicy. *Pszenicę* płacono w tygodniu ubiegłym po 7,50—8 zlr., zatem ceny spadły o 1 złr. Z powodu znacznych dowozów koleją żelazną handel był ożywiony. Na kołach mało dowieziono. *Jęczmień* płacono we Lwowie po 5 — 5.25. Ceny nie spadają z powodu ciągłego popytu. *Żyto* spadło na 6 złr. i po tej cenie wiele sprzedano. *Owies* wagi 100 funtów płacono po 2.96—3 złr. *Ziemniaki* w sprzedaży cząstkowej korzec 3.5, w większych ilościach, które spekulanci chcieli dostawić na targ tutejszy, nie można było dostać po 2.50. W Tarnowie jeszcze dziś kosztuje korzec 1.30, w Czarny 1.10, w Dębicy 1.20, w Ropczycach 1.30. Na rachunek wiedeńskiej targowicy centralnej wysłano kilka transportów tuczonego drobiu, lecz przedaż nie okazała się dość popłatną z powodu wysokości podatku konsumcyjnego w Wiedniu i kosztów tuczenia. Dowóz *mąki* wynosił w tygodniu ubiegłym około 800 cetnarów, najwięcej nadeszło z Medyki z młyna parowego hr. Dzieduszyckiego. O handlu zbożowym na targowicach zamiejscowych mamy następujące doniesienia: *Dębica*: pszenica 170fnt. 8 zł., jęczmień 141 fnt. 4.39, żyto 160fnt. 5.15, owies 100fut. 2 zł. 45, nasienia koniczu 200fnt. celnych 47 zł. Targ mało ożywiony, na pszenicę i owies nie było popytu, przedaż jęczmienia nie ożywiona. Ceny nasienia koniczu spadają przy braku popytu. *Rzeszów*: pszenica 180fnt. 8.10, jęczmień 140fnt. 4.59, żyto 160 fnt. 5.37, owies 98fnt. 2.41. Pomimo ożywionego handlu ceny bez zmiany. Dowozy zapasowe z Węgier są jeszcze na prowincji mniej znaczne. Na owies niema kupca. *Bochnia*: pszenica 196fnt. celn. 8.05, jęczmień 162f. 4.10, żyto 179f. 5.53, owies 112f., 2.43. Targ nieożywiony. Przedaż owsa i nasienia koniczu pomyślna, na inne gatunki zboża brak odbytu. *Przemyśl*: pszenica 170f. 8.35 do 8.85, jęczmień 135f. 4.80, żyto 160f. 6.92, owies 100f. 3.10. Najwięcej pszenicy dowieziono i zakupiono równie jak żyta do tutejszego młyna parowego. Co do innych gatunków zboża handel bez znaczenia. *Jarosław*: pszenica 170f. 8.49, jęczmień 140f. 4.26, żyto 160f. 5.72, owies 98f. 2.27. Przedano mało, dowóz słaby, ceny spadają. *Sędziszów*: pszenica 170f. 8.73, jęczmień 140ft. 4.32, żyto 160f. 5.42, owies 99fnt 2.37, Ceny pszenicy i żyta nie spadają. Jęczmień przedawano do dalszych okolic. Na owies nie było popytu. *Tarnów*: pszenica 170fntw. 7.70, jęczmień 140f. 4.26, żyto 160f. 5.43, owies 100ft. 2.54, nasienie koniczu 200fnt. celnych 48 zł., ziemniaki 150fnt. 1.30. Na ostatnim targu ceny były niższe z powodu znacznych dowozów. Popyt na pszenicę był słaby. Jęczmień był poszukiwany do Galicji wschodniej. Ceny owsa nie spadają. Na nasienie koniczu i ziemniaków nie było pokupu. *Mościska*: pszenica 170f. 8.21, jęczmień 140fnt. 4.19, żyto 160ft. 5.27, owies 98fnt. 2 zł. 35 c. Ceny pszenicy podnoszą się. Pokup na jęczmień znaczny. Żyto także poszukiwane, owies mniej. *Przeworsk*: pszenica 170fnt. 8.03, jęczmień 140fnt. 4.25, żyto 160fnt. 5.40, owies 100fnt. 2.33. Na pszenicę nie ma pokupu, ceny jęczmienia nie spadają, podaż żyta znaczna, ceny spadają równie jak owsa.

Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, zapowiedziano 349 sztuk. Pogłoski o trychinie w Morawji, Szlązku i Austrji ucichły, ztąd i odbyt na trzodę chlewną zaczyna się ożywiać, i w przyszłym tygodniu spodziewane są znaczniejsze transporta.

Lwów dnia 23. lutego. Mierzyca pszenicy 4.60, żyta 3.26, jęczmienia 2.38, owsa 1.41, hreczki 3.72, grochu 4.2, kartofli 1.41, cetnar siana 1.17, słomy okłotowej 96 c., sąg drzewa twardego 11 złr., miękkiego 8 złr. funt masła 48 cent., masa okowity 30/° 75 centów.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. lutego. Pp. hr. Komorowski Wład. z Dziewiętnik, Przyborowski Tad. z Meteniowa, Abgarowicz Teod. z Bratyszowa, Orłowski Okt. z Połowic, Schmoll z Czerniowiec, Ostrowski Józef z Duninowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 23. lutego. Pp. hr. Badeni Stanisł. do Branic, hr. Krasicki Stan. do Liska, hr. Wodzicki Kaz. do Olejowa, Agopsowicz Antoni do Trofanówki, Bielecki Lud. do Łańcuta, Grocholski K. do Rożysk, Leszczyński Wojciech do Turzegopola, Mierzyński Raf. do Baryłowa, Milewski Franc. do Moskwy, Niezabitowski Włodzim. do Uherzec, Reicenstein Gust. do Końskiego, Rulikowski Lud. do Krakowa, Węgliński Klem. do Polski.

Telegrafowany kurs wiedeński. dnia 24. lutego.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	64	90
Losy z r. 1860	80	90
Akcje banu nar. za 1000 gl.	741	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	146	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	102	65
Dukaty cesarskie sztuka	4	90
Srebro za 100 gl. w. a.	102	00

Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	147	25	147	75
„ „ „ 1854	77	00	77	50
„ „ „ 1860	80	65	80	75
„ „ „ 1864	75	80	76	00
„ „ srebrnej z r. 1864	68	50	69	00
„ „ z r. 1865	69	50	69	80
„ kredytowe	114	50	114	75
„ ks. Esterhazego	78	00	80	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	00	24	00
„ hr. St. Genois.	20	75	21	25
„ masta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	75	19	25
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50

Wiedeń 23. lutego.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	57	85	58	00
„ Pożyczki narod.	64	85	65	00
„ Metaliki na m. k.	61	85	61	95
„ Obl. ind. niż. austr.	81	00	82	00
„ „ „ węgierskie	67	25	67	80
„ „ „ chor. i banac	69	00	70	50
„ „ „ galicyjskie	65	50	67	00
„ „ „ bukowińskie	65	50	66	00
„ „ „ siedmiogr.	62	30	63	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	741	00	742	00
„ anglo-austr.	71	50	72	00
Zakładu kredytowego	145	40	145	60
Kolei półn. Ferdynanda	156	00	156	20
„ galicyjskiej	156	20	156	40
czerniowiec z wpł. 50%	76	00	77	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	85	90	86	00
Frankf. n. M. 100	85	90	86	10
Hamb. 100 mark.	76	50	76	60
Londyn 100 fnt.	102	50	102	90
Paryż 100 frank.	40	80	40	85
Warszawa 23. lutego.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	84	00	84	17
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	76	65	77	50
„ „ „ war.-bydg. „	68	00	68	33
Paryż 23. lutego.				
Renta 3%	69	45	00	00

Z powodu obiegających wieści, jakoby na dniu 4. lutego w nocy skradzione zostały z mego sklepu zegarki, mam zaszczyt celem zaspokojenia tej szanownej publiczności, która mnie swemi względami i zaufaniem zaszczycać raczy, podać do wiadomości, iż kradzież ta nie została popełniona w sklepie **moim w rynku pod l. 173 obok księgarni K. Wilda** się znajdującym, lecz w sklepie u zegarmistrza tego samego nazwiska przy ulicy Halickiej. Przy tej sposobności niechaj mi wolno będzie polecić się i nadal zaszczycającej mnie swemi względami szanownej publiczności.

2020 1—3 **Franciszek Engel.**

Wyborny „Pasztet Strasburgski“

w kształcie kiszek z samych gęsich wątróbek i trufli, funt wagi wied. 2 zł. 40 cent.

zaś na post

różne krajowe i zagraniczne **SERY, ŚLEDZIE** zwykłe, marynowane, wędzone i jak sardynki w oliwie.

Kawior, marynaty z Węgorza i minogi, pstrągi i Tuńczyk w oliwie wreszcie sardynki, puszka od 50 cent. do 2 złr.

2019 poleca 1—3

handel korzenny

F. W. KRÓLIKOWSKIEGO.



Ogier Harlequin,

hr. Kińskiego, stanowić będzie od 15. marca **w Strusowie** obw. Tarnopolskim po 15 złr. od półkrwi, a 65 złr. od czystej krwi klaczy. 2017 1—3

Do pana dr. J. G. Poppa, praktycznego dentysty w Wiedniu.

Potwierdzając otrzymanie 6ciu flaszek wody do ust, czuję się spowodowanym panu donieść, iż pierwsze użycie, które w zakładzie zastosowałem, przyniosło nadzwyczajne skutki. 1131 (1—4)

Pomiędzy 60. . . . . dziećmi, które do tutejszego zakładu przyjąłem, było dwoje dzieci cierpiących na zgniliznę dziąseł. Wodę Anaterynową do ust używano podług przepisu, i nim wypotrzebowano 6 flaszek, cieszyli się cierpiący wyleczeniem.

Dziękując panu w imieniu naszych, zapewniam pana, że nieomieszkam takową po za zakładem najusilniej zalecić, zwłaszcza, że się o rychłym skutku sam przekonałem.

Craschlitz Uniżony
Hrabia von der Recke-Palmerstein.

Świadectwami dygnitarzów medycyny jest woda Anaterynowa dla swej skuteczności polecona, i używana tak w kraju jako też i zagranicą. 1131 1—4

Pasta do plombowania dziurawych zębów po cenie 2 zł. 10 cent.
Pasta do zębów 1 zł. 22 cent.
Proszek roślinny 1 „ 63 „

We Lwowie utrzymują: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, dawniej Millinga, p. Mikolascha, p. A. Berlinera, p. Ebenbergera, p. Zygmunta Ruckera, handel Klema Wdy. i Gebhardta, Bonifacego Stillera.

Najnowsze

wielkie losowanie kapitałów

2 milionów 269.000 mark,

przy którem tylko wygrane ciągnięte będą, gwarantowane przez rząd państwa.

Cały państwowy oryginalny los kosztuje 3 złr. w. a. ½ państwowego oryginalnego losu kosztuje 3 złr. wal. austr. ¼ państwowego oryginalnego losu kosztuje 3 złr. wal. austr., ⅛ państwowego oryginalnego losu kosztuje 3 złr. wal. austr.

Pomiędzy 19.000 wygranemi są następujące główne wygrane: mark. **200.000. 100.000, 50.000, 30 000, 20.000, 15.000 7 po 10.000, 2 po 8000, 2 po 6000, 3 po 5000, 3 po 4000, 16 po 3000, 50 po 2000, 6 po 1500, 6 po 1200, 106 po 1000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8600 po 92 i t. d.**

Początek ciągnienia 4. marca b. r.

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i powszechnie lubioną dewizą: ***„Boskie błogosławieństwo u Cohna“*** wypłaciłem już 20 razy największą wygranę. 1184 3—4

Zlecenia zamiejscowe z dołączeniem gotówki w wszystkich sortach pieniędzy papierowych, załatwiam w najdalsze okolice rychło i sekretnie, i rozsełam urzędowe listy ciągnienia, jakoteż wygrane pieniądze zaraz po losowaniu.

Laz. Sam. Cohn,
Banquier in Hamburg.

L. 1601.

OBWIESZCZENIE.

W celu obsadzenia opróżnionej **posady miejskiego studziennego za kontraktem z płacą rocznych 480 złr. w. a. i pomieszkaniem w naturze lub relutum kwaterowego** w ilości 120 złr. w. a. lecz z obowiązkiem wyłącznego zatrudniania się wodociągami, studniami i innemi robotami w interesie gminy miasta Lwowa w zawodzie ciesielskim, rozpisuje Magistrat król. miasta Lwowa niniejszem ponowny konkurs z terminem do 15. marca 1866.

Ubiegający się o tę posadę winien posiadać wiadomości fachowe, umieć czytać, pisać i rachować po polsku i wywieść się dowodnie z dotychczasowej aplikacji.

Osoby zostające już w służbie publicznej, prośby swe wnosić mają na ręce władzy przełożonej, inni kandydaci zaś wprost do Magistratu lwowskiego. 2009 1—3

Lwów d. 30. stycznia 1866.

☞ Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniu zastrzeżony, ☜
ogólnie uznany prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY,

sporządzony z 24 najlepszych roślin alpejskich podług przepisu lekarskiego dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

we Lwowie w aptekach pp.: *Zyg. Rukera, A. Berlinera i P. Mikolascha.*

Również utrzymują go:

w **Bielsku** p. J. A. Stanke apt.
„ **Bochni** p. A. Kasprzykiewicz.
„ **Brodach** p. Kościcki apt.
„ **Brzeżanach** p. Żminkowski apt.
„ **Buczaczu** p. Pfeiffer apt.
„ **Dembicy** p. F. Herzog.
„ **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt.
„ **Krakowie** p. Aleksadrowicz apt.
„ **Kętach** p. Streya.
„ **Myslenicach** p. M. Łowczyński.
„ **Nowym Targu** p. L. Kamieński.
„ **Przemyślu** p. F. Gaidetschka i Syn.
w **Rozwadowie** p. Marecki.
„ **Rzeszowie** p. Schaiter.
„ **Samborze** p. Kriegseisen.
„ **Stanisławowie** p. Tomanek.
„ **Stryju** p. Sidorowicz.
„ **Szczercu** p. J. Pełka.
„ **Tarnopolu** p. Buchnet.
„ **Tarnowie** p. Sidorowicz apt.
„ **Turce** p. M. Piatzek apt.
„ **Wadowicach** p. Ant. Ulman apt.
„ **Zaleszczykach** p. Kodrębski.
„ **Złoczowie** p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 złr. 26 cent. Ci sami pp. depozytarjusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echtes Dorsch-Leberthran-Oehl), sporządzony przez Lobry et Porthon w Utrechcie, którą to firmą jest opatrzona każda flaszka, — środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. Cena flaszki 1 złr. w. a.

Plasterki od nagniotków

Dr. Schmidta, c. k. nadlekarza. Cena pudełka 23 cnt. w. a.

Dr. Behra Ekstrakt nerwowy

do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.

WODA ORJENTALNA,

Dr. Waltera w Londynie dla cierpiących na reumatyzm. Cena flaszki 1 złr. 5 cnt. w. a.

BALSAM RÓŻANNY

(Pontrinage de Rose) sporządzany podług prof. Chaussier w Paryżu, przeciw zapaleniom, skaleczeniom, ranom i wrzodom. Cena słoika 1 złr. 5 cnt w. a.

1152 2—7

Styryjski sok z roślin alpejskich,

dla cierpiących na piersi i płuca. Cena flaszki 87 centów w. a.

C. k. uprz. Rataninowa Woda do ust i zębów

od bólu zębów i słabości w gębie. Cena flaszki 1 złr. 40 cnt.

Helungkiang arabski i azjatycki Proszek dla bydła,

przez rząd król. pruski koncesjonowany i w stajniach królewskich używany, w Arabii i Azji służy jako środek prezerwatywny przeciw zarazom bydlęcym, chorobom u koni, bydła, owiec i bezrogów, jako najlepszy środek. Bliższe szczegóły zawierają instrukcje użycia, które są przy każdej paczce. Cena małej paczki 40 cnt., wielkiej paczki 80 cnt. w. a.

Blacka wypróbowany Płyn dla koni,

służy osobliwie jako środek do umywania tak zdrowego jakoteż i chorego konia, a osobliwie przy okulawieniu, od reumatyzmu, zapalenia kopyta, od usychania ścięgów, do nacierania tych miejsc, które przez uzdę, siodła itd. sierć straciły. Cena flaszki 1 złr. 40 c.

☞ Główny skład u **„Julius Bittner, apotheker in Glognitz bei Wien“**



Najnowsze środki toaletowe

z glyceryny

F. A. SARG,



właściciela c. k. uprzywilejowanej fabryki Glyceryny w Wiedniu.

Skład: na Neu-Markt nro 2.

1022 1—8

Na Londyńskiej wystawie świata w 1862 roku pomiędzy licznym krajowym i zagranicznym współzawodnictwem, z powodu czystości i gatunku, jedynie i wyłącznie medalem zaszczycone. Badane od chemików prof Dr. **Redtenbacher** i prof. Dr. **Wöhler** a od prof. Dr. **Hebra** i prof. Dr. **Zeissl** w Wiedniu w swej skuteczności, tak na zdrową jak i chorą skórę działającej, szczególnie zalecone są:

	tuzin	sztuka
C. k. wyłącz. uprzyw. **Glycoblastol** (pomada do włosów) . .	12 złr. 50 ct.	1 złr. 20 ct.
Toaletowa Glyceryna w flakonikach	10 „ 50 „	1 „ — „
Crem Glycerynowy	6 „ 50 „	— „ 60 „
C. k. wyłącz uprz. **płynne mydło glycerynowe** 40 procentów czystej glyceryny zawierające, w flakonach	8 „ 50 „	— „ 80 „
C. k. wyłącz uprz. **Mydło Glycerynowe** 30 procentów czystej glyceryny zawierające, w eleganckich puszkach . . .	8 „ 50 „	— „ 80 „
C. k. wyłącz. uprz. **Mydło Glycerynowe** 30 procentów czystej glyceryny zawierające, w papierze	7 „ 90 „	— „ 75 „

Główny Skład

dla Galicji i Bukowiny u **Augusta Schellenberga** we Lwowie, pojedyncze składy zaś znajdują się prawie w każdej tutejszo-krajowej aptece i handlach korzennych.

Kartofel 1000 korcy

do sprzedania, w państwie Wielkie Oczy, poczta Krakowiec.
2015 1—1

Leśniczy egzaminowany

znajdzie miejsce.

Listy franco z dokładnemi świadectwami do B. H. Wielkie Oczy, poczta Krakowiec. 2016 1—1

ZAMIANA

na posadę notarjalną.

Ktoby ze szanownych kolegów w Galicji zachodniej przy kolei lub blizko takowej mieszkający, ze mną na posadę mieniać sobie życzył, raczy się do mnie listownie zgłosić. 2023 1—3

Stanisław Znamirowski,
notarjusz Sokalski.

Lekcje języka
angielskiego i francuzkiego
2021 daje 1—3

B. SMAGŁOWSKI,

(ancien Elève des Universités de Paris et d'Edimbourg — Lauréat, gradué ect.)

Jest w domu od 12tej do 3ciej, — ulica Długa Nr. 27, IIIcie piętro.

Nadesłane.

Kilkakrotnie podnosiliśmy w naszym dzienniku c. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni, i wykazywaliśmy tegoż osobliwe skutki, teraz zaś, kiedy następuje pora, w **której konie sierć zmieniają**, zwracamy uwagę na **pismo Jego Mości księcia R. Auersperga.**

Do Pana Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu.

Przyszlij mi pan znowu 4 flaszki c. k. uprzyw. uzdrawiającego płynu dla koni. W naszej okolicy używa go wielu właścicieli koni, gdyż ten płyn **podczas teraźniejszej pory**, w której konie sierć zmieniają jest prawie niezbędnym.

Wr. Neustadt, w styczniu 1866
2014 1—1 książę R. Auersperg.

Upraszam pana o niezwłoczną przesyłkę dwóch flaszek wybornego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego dla koni.

Battaschek 18. lutego 1866.
Maks. hr. Sprinzenstein.

Prawdziwego c. k. uprzyw. płynu dostać można: We **Lwowie** u pp. **K.** Iskierskiego, w apt.: P. Mikolasza, A. Berlinera i Z. Ruckera. W **Buczaczu** u Kodrębskiego et Kercel; w **Przemyślu** u F. Gajdeczki i syna; w **Brzeżanach** u A. Margulesa i B. Fadenhechta: w **Czerniowcach** u J. Sznircha; w **Krakowie** u M. Jawornickiego i J. Jahna; w **Leżajsku** u J. Maresza; w **Oświęcimie** u St. Dołkowskiego; w **Radziechowie** u A. Jaśkiewicza; w **Rzeszowie** u Szaitera i spółki: w **Sanoku** u J. Jaklicza; w **Smolnicy** u F. Wimmera; w **Tarnopolu** u Morawetza: w **Tarnowie** u J. Jahna; w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego; w **Borszczowie** M. Niemirowski.

Ogłoszenie subskrypcyj na akcje

Towarzystwa papierni Czerlańskiej.

Podpisani otrzymali Najwyższą koncesję na zawiązanie Towarzystwa akcyjnego fabryki papieru Czerlańskiej.

Jedną z najżywotniejszych gałęzi przemysłu krajowego jest bezwątpienia fabrykacja papieru. Stosunki i położenie Galicji sprzyjają jej nadzwyczajnie. Materjał bowiem surowy znajduje się w kraju, dotąd wywożony bywa po większej części za granicę, a ztamtąd wraca dopiero jako wyrób do nas. Z rozszerzaniem się zaś oświaty potrzeba coraz większych ilości papieru wzmaga się u nas z każdym rokiem, a istniejące papiernie krajowe tej potrzebie mogą zaledwie w dziesiątej części nastarczyć. Tam zaś gdzie i materjał surowy znaleźć można w miejscu, w wielkiej obfitości i po nizkiej cenie, i łatwość sprzedaży wyrobu w miejscu jest do najwyższego posunięta stopnia, a fabryki tutejsze produkować mogą papier taniej nierównie jak obce, tam jest i największa rękojmia żywotności tej gałęzi przemysłu.

Te uwagi skłoniły nas do założenia wielkiej fabryki papieru zawiązaniem Towarzystwa akcyjnego.

Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosić będzie 500.000 złr. w. a. w 2500 akcjach, każda akcja po 200 złr. w. a.

Towarzystwo akcyjne nabywa na własność istniejącą już fabrykę papieru w Czerlanach, położoną o pół mili od dworca kolei w Gródku, a o półczwarta mili od Lwowa. W tym celu właścicielowi fabryki płaci się za nią w akcjach tego Towarzystwa, oszacowawszy ją przez ludzi fachowych. Właściciel fabryki odstępuje także na własność Towarzystwa potrzebne dla fabryki terytorjum, wraz z wielkim stawem, dostarczającym więcej jak dostateczną ilość wymaganej do fabrykacji papieru trzciny, razem około 500 morgów, a oprócz tego przelewa na Towarzystwo swój pięcioletni c. k. przywilej wyrabiania papieru z trzciny stawowej.

Zebranym przez akcje kapitałem dalszym rozszerzoną będzie fabryka Czerlańska i postawioną na równi z wielkiemi fabrykami za granicą.

Zaliczenia na akcje rozłożone będą w następujący sposób: 10% przy podpisie, 50% przy zawiązaniu Towarzystwa, 20% w 6 miesięcy później, a 20% w rok później. Zaliczenia te przyjmywać będzie Filia banku anglo austrjackiego we Lwowie.

Termin subskrypcyj na akcje Towarzystwa Czerlańskiej papierni rozpoczyna się **dnia 14. lutego a trwa do końca lutego b. r. Poczem natychmiast Towarzystwo się zorganizuje i rozpocznie swoją działalność.**

Ktoby pragnął bliższych wyjaśnień, temu udzieli ich **Filia banku anglo-austrjackiego we Lwowie**, lub **Zygmunt Kotkowski**, dotychczasowy właściciel papierni, **w Czerlanach.**

Osobiście lub listownie subskrybować można jedynie we Filii banku anglo-austrjackiego we Lwowie.

Bank anglo-austrjacki, Leon ks. Sapieha, Zygmunt Kotkowski.

Formularz listu subskrypcyjnego:

Ja niżej podpisany . . . . oświadczam, że przystępuję do Towarzystwa akcyjnego pod nazwą

„Towarzystwo akcyjne Czerlańskiej fabryki papieru,“

i obowiązuję się wziąć . . . . akcyj, każdą akcję po 200 złr. w. a. licząc. Jako zaliczkę przyłączam 10% t. j. po 20 złr. w. a. na jedną akcję, razem . . . . złr. w. a. Zarazem oświadczam, iż zatwierdzonym przez c. k. rząd statutom Towarzystwa się poddaję.

Imię, nazwisko i godność subskrybenta
Miejsce zamieszkania
Ostatnia poczta

1165 (12—?)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1866. DODATEK do Nr. 47 „GAZETY NARODOWEJ".

Kwestja ruska.

Z **Sieniawszczyzny** d. 23. lutego.

Od kilku tygodni szumi bez przerwy w zaścianku naszym wicher nieuciszony, wiejący to z sali sejmowej, to z poza kulis reprezentacyjnych, to żywem, to pisanem słowem, a ciągle lamentując nad jedną najważniejszą, żywotną i nieunikniona a rozmaicie epitetowaną kwestją, o której już wszyscy nasłuchaliśmy się do syta, i nad którą radzibyśmy wszyscy raz wypocząć.

Alarm nieustanny, na który powołani i niepowołani stróże i obrońcy prawa i porządku publicznego dzwonią i dzwonią, gorszym i niebezpieczniejszym się nawet staje, niżeli sam pożar, na który ciągle wołają: gore, gore! roznosząc postrach po domach, które wcale żadnego pożaru nie widzą.

W kwestji tej nasi bracia Krakowianie najwięcej sobie zadają kłopotu występowania w roli szarej gęsi, dobierając sobie bez liku poselstw, korespondencyj i rozpraw do ciągłego poddmuchywania tego alarmu: gore i gore!

Gdybyśmy się nie uwijali ciągle z takim hałasem koło załatwienia tego niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwo stałoby się bezwątpienia mniejszem i łatwiejszem do załatwienia w spokoju i z rozwagą, jeżeli nie z zupełnem dogodzeniem wszystkim marzycielom filologicznym i historycznym, to przynajmniej z dogodzeniem rzeczywistym potrzebom politycznym kraju, bez kosztowania i opóźniania wszystkich najżywotniejszych, materjalnych, naukowych i administracyjnych interesów narodu, nad któremi głównie pracować, pierwszym jest obowiązkiem reprezentacji.

Sprawa ta żywotna, nieunikniona, niezałatwiona i Bóg wie jak przezwana, to oczywiście sprawa ruska, chociaż według języka parlamentarnego, powinna się nazywać tylko wnioskiem Borkowskiego i Pietruszewicza w sprawie regulaminu.

Uderzono na gwałt, powołano księgi historyczne, rozprawy filologiczne, kronikarzy i gramatykarzy w sprawie regulaminu, w której powinien decydować zdrowy sens polityczny, pojęcie prawdziwego parlamentaryzmu, wreszcie ogólna użyteczność narodowa, oparta na spokojnej, niewymuszonej, niewyinteresowanej, niewykokietowanej, niesentymentalnej uchwale większości reprezentacji.

Nie byłoby co pisać o tej materji i należałoby spokojnie oczekiwać chwili, w którejby oba wnioski przyszły na porządek dzienny, a wtenczas życzyćby sobie należało, ażeby większość bez brania udziału w drażliwej dyskusji, oczekiwała milcząco aktu głosowania i wydała uchwałę, jaką jej przekonanie za sprawiedliwą i krajowi użyteczną nakazuje.

Gdy zaś z rozmaitych poważnych stron inteligencji polskiej, przez nierozumienie, lub nieporozumienie, lub przez chęć miłej zgody i braterskiej zgody, tyle własnym braciom zarzucono nieprawdy i niesprawiedliwości, tyle postawiono niesłusznych wymagań, usposobiono się do tylu niewłaściwych, niepolitycznych pretensyj i nareszcie dziwactw: nie można się dziwić, że i po zaściankach zapalają się ludziom głowy i serca, i radziby tam w tej sprawie przywołać kraj do porządku dziennego, i radziby tam patrzyć na rzeczy, jak je fakta minione i obecne podają i wymagają.

Otóż z tych wszystkich rozpraw i korespondencyj nie małych oczytujemy się zarzutów i wymagań, które się dadzą w krótkości tak przedstawić.

Mylnem jest, jak twierdzą niektórzy, że Rusinów między nami nie ma. Mylnem jest, że kwestja ruska stworzoną została za czasów naszych, istniała ona bowiem za Chmielnickiego, Gąty, Żeleźniaka, usnęła pod przewagą polskości, a teraz pod wpływem idei wolności, przenikającej narody, przebudzona, przypominała sobie czasy Daniłowe i pragnie na nowo odrębnego bytu. Niesprawiedliwi są Polacy, że Rusinów chcą utrzymać w ucisku, że im przeszkadzają w rozwoju odrębnej narodowości, że nie idą za tradycją ojców swoich, że nie uwzględniają Archanioła w herbie swoim, że nie dają równości politycznej językowi ruskiemu, która zagwarantowaną im była od królów polskich konstytucjami; że nareszcie obowiązkiem jest naszym, dać im wszelką sposobność do rozwinięcia narodowości, i dać prawo językowi ich w sejmie, zaprowadzić go w szkołach ludowych i w szkołach wyższych, jako obowiązkowy nietylko we wschodniej, ale i w zachodniej Galicji. Takie dosłownie są zarzuty i wymagania.

Powiedziałem już na wstępie, jak nie mają związku wywodzenia bytu narodowego z wnioskami, do regulaminu przedłożonemi, i jak są rzeczą niesejmową. Gdy zaś z historji wysnuto zarzuty elementowi polskiemu, iż niehistorycznie zaprzecza istnienia Rusinom, wypada koniecznie zajrzeć do kart historji, jakie pod tym względem mogło nastąpić nieporozumienie a jaka zgoda.

Szafarzyk w „Starożytnościach Słowiańskich" o Słowianach ruskich tak swoją rozprawę rozpoczyna:

„Imieniem Słowian ruskich ogarniamy tu wszystkie one gałęzie i latorośle szczepu słowiańskiego, które po założeniu ruskiego samowładztwa, w drugiej połowie IX. stulecia w niedługim przeciągu czasu, jedna po drugiej wcielone były do tego nowo powstałego państwa, a utraciwszy swoje pierwiastkowe, domowe imiona, przyswoiły sobie to z obczyzny do nich przybyłe nazwisko władzców swoich, które im aż do dziś pozostało."

Cóż to za nazwisko, przez kogo zostało przyniesione, jak i komu zostało nadane?

Otóż dowiadujemy się z kroniki Nestora, że nad Dnieprem mieszkali Polanie ze stolicą w Kijowie, że sąsiadowali z nimi ich pobratymcy Słowianie: Radymicze, Wiatycze, Drewlanie, Połoczanie, Bużanie, że przyszedł do nich szczep skandynawski Rusini, że ci Rusini zabrali „polskuju zemliu" i od tego czasu te ziemie „prozwasza sia Ruś." Że mieszkańcy ci tubylcy, Słowianie, nieraz próbowali tych obcych władzców swoich wypędzić. Że Władymir odjął Polakom miasto Czerwień blizko Hrubieszowa, Przemyśl i inne grody.

Dowiadujemy się dalej z Konstantego Porfyrogeneta, który mówi: „Książęta ruscy, gdy się zima zbliża, na początku miesiąca listopada, wystąpiwszy z Kijowa z całym ludem ruskim, to jest bojarami i rycerstwem, udają się na wybieranie danin czyli podatków po Słowianach do miast Tywerców, Dregowiczów, Krywiczów i innych Słowian, którzy się Rusinom opłacają."

Ztąd widzimy, czem byli Rusini na ziemiach, które dziś Rusią nazywamy. Byli to obcy najezdnicy, plemię skandynawskie, nie słowiańskie, które nadało podbitym ziemiom swoje nazwisko. — Jeźli w tych podbitych przez Rusinów-Skandynawów ziemiach, skandynawizm się nie utrzymał, lecz plemię tubylców słowiańskich, plemię Polanów, Drewlanów, Bużanów narodowością swoją przemogło i utrzymało się, a plemię najezdników Rusinów zesłowiańszczało i znikło — na tej zasadzie można z pewnością historyczną powiedzieć, że Rusinów między nami nie ma. Tak jak nie ma Longobardów w Lombardji, a Normanów w Normandji, tak ściśle biorąc, nie ma Rusinów na Rusi, chociaż tam i tu obce narzucone nazwiska ziemi pozostały.

Tyle co do pierwotnej historji pochodzenia.

Przystąpmy teraz do bliższych nam faktów. Faktem jest, że na ziemiach dawnej Polski mieszka lud, który się różni wyznaniem i obrządkiem, który mówi odmienną od piśmiennej mową, który się chce nazywać ludem ruskim, przypuśćmy że na pamiątkę obcej, ruskiej niewoli. To było, i tego mu nikt nie zabraniał i nie zaprzecza. Że Chmielnicki wojował mieczem, a Gonta i Żeleźniak nożami, to także prawda, nawet smutna prawda. Ale, co najmniej, ironią byłoby powiedzieć, że od nich się datuje walka o narodowość ruską. Walka była społeczna i religijna. Ucisk był społeczny i religijny, od szlachty ruskiej na Rusinach wywierany, i opór był tej samej natury, ale nie miał jak każdemu wiadomo za cel obronę uciśnionej narodowości. Prawosławne noże walczyły przeciwko unitom Rusinom, tak dobrze jak przeciwko łacinnikom i żydom: więc dzisiejsza kwestja unitów, galicyjskich Rusinów, nie ma także żadnego związku, żadnej antecedencji z tamtemi ruchami, i jest jako mniemana kwestja narodowa ruska, rzeczywiście na ziemi polskiej pierwszą od r. 1848, bo dawniej narodowej kwestji ruskiej nigdy nie było.

Jeżeli dziś przebudzeni Rusini przypominają sobie czasy Daniłowe, to tak samo inne ludy polskie mogą sobie przypomnieć czasy osobnych księztw krakowskich, mazowieckich, kujawskich i innych. To pod względem teorji nie wiem do jakiej należy polityki narodowej, ale w każdym razie nie należy do form sejmu galicyjskiego, — prędzej do ministerjum dworu austrjackiego i może jeszcze jakiego. Mazurom za antecedencje odrębności historycznej świecić mogą czasy Masława, a nieprzedawnienie w reminiscencjach Szeli. Temat do udowodnienia odrębności gotowy, a sięgający najbliższej epoki walki przeciwko polskości. Jeżeli kto taki bigos hultajski chce formułować w idey państwowe, to szczęść mu Boże! Nie do nas należy rozprawiać nad przynależytością, roztropnością i nareszcie sumiennością różnych mrzonek politycznych, jakie się w głowach ludzkich roić mogą. Nie można wszakże Polakom robić zarzutów, iż jakiejś pomocnej ręki nie podają do wszystkich zachcianek jakichś narodowych tendencyj jakiejś partji ruskiej, która o takich celach marzy.

Co do trzymania się tradycji ojców naszych, to zdaje mi się Polacy stoją dziś nietylko bez winy, ale liberalność ojców swoich rozwinęli do pojęć wolności ostatecznie możliwych. Posunęli do stopnia rozwoju i znaczenia, na jakim tylko mogła stanąć wolność w narodach, najwyżej politycznie wykształconych i niepodległych. Że ktoś fałszując dzieje prawi o archaniołach, albo nie zgłębiając faktów, o podwójnym języku w sejmie narodowym: to ztąd sumienna historja w przyszłości nas nie obwini. Do znudzenia już naczytaliśmy się o Horodle i Lublinie, o równych do równych i wolnych do wolnych, i raczej pamięć tych czasów i znaczenie owej wielkiej epoki należałoby przypominać naszym samozwańczym antagonistom, niżeli nam samym.

Przez unię połączyła się Litwa z Koroną, a przez to połączenie, tak zwana Ruś nie stanęła jako dwoistość unitarna, ale została powróconą, jako jedność i całość, Koronie. Więcej niż jako równi do równych, ale jako jednolita część tego samego narodu, tej samej jednolitej matki Korony, która była głową państwa samodzielnego, a Litwa tylko jej adherentką. Jeżeli była mowa o stanach obojga narodów, nie tyczyło się to Polski i Rusi, ale Polski z Rusią jednolitej i Litwy z niemi połączonej. Czuł naród w owych wiekach głębiej swoją szczepową jedność i polityczną konieczność całości, kiedy siebie pojmował przez unię w takiem zjednoczeniu. O równości praw dla Rusi nie było mowy, bo tam nierówności żadnej być nie mogło: bo Ruś była sama Koroną, była właśnie tych praw dzierżycielką, była jednolitą odtąd całością tej Korony, jako Małopolska z Wielkopolską stanowiąca rdzeń państwa Polskiego. O równości praw przez gwarancję, mogła mówić Litwa, jako na zasadzie równości z Koroną połączona; a Korona, t. j. Wielkopolska i Małopolska, czyli Ruś, była właśnie sama tą potęgą, moc prawodawczą niepodzielnie w łonie swojem posiadającą, równe prawa Litwie gwarantującą. Sama więc przyszła w posiadanie niepodzielnych, nieodmiennych, samorodnych praw korony swojej, była jej właścicielką i reprezentantką.

Archanioła nigdy w herbie nie było, tylko Pogoń dla Litwy, jako państwa cudzoplemiennego, aktem unii połączonego. Ruś jako część Korony, miała herb tej samej Korony. A gdy raz w darze Siczy kozackiej przysłał król sztandar wojenny z Orłem na czerwonem polu, to Kozacy z uniesieniem i łzami radości witali ten symbol jedności z Matką Polską. Taka jest tradycja naszego zjednoczenia, bo my nie na traktacie, ale z krwi i kości rodowej jedni i ci sami. To są także fakta, które się zaprzeczyć nie dadzą, i których zaprzeczać nie godzi się.

Jakąż tradycję co do języka dwoistego wynosimy z tej przeszłości? — Oto w tem szczepowem i politycznem połączeniu, język ruski w życiu domowem, jako równie narodowy z polskim był uważany. Ztąd też w życiu publicznem jako narodowy był także szanowany. Ztąd też w czynnościach urzędowych, gdzie tego było potrzeba, to jest o ile się to mieszkańców specjalnie ruskich tyczyło, jako swój i miejscowo stosujący się był traktowany. Ztąd też przywileje i dekreta z kancelarji królewskiej i sądów grodzkich, tych miejsc i mieszkańców dotyczące, pisane były po rusku: ale dwoistego języka w ustawodawstwie nigdy nie było, językiem uchwał sejmowych nigdy język ruski nie był, i nigdy Rusini nie byli takimi nieukami politycznymi, ażeby dwóch języków w ustawodawstwie żądali. To co szlachcie lub ludowi ruskiemu wiadomem uczynić należało, uczyniono to w języku ruskim już i z tej prostej przyczyny, ponieważ znajomość języka piśmiennego polskiego nie była wszędzie upowszechnioną; lecz uchwały zapadały w tym języku, który był językiem politycznym korony, a jedności tej korony nikt z siebie nie strącał i politycznemu językowi jej nikt nie przeczył, nikt w nim obrazy plemiennej, ani ujmy politycznej w ustawodawstwie nie spostrzegał.

To są także fakta, które się negować nie dadzą.

Jakiegoż pokrzywdzenia dopuściło się obecne pokolenie polskie nad plemieniem ruskiem? W czem naruszyło te tradycje ojców swoich? W czem zawiera się ten ucisk narodowości ruskiej? Gdzie są te zbrodnie, te zamachy, dla których na gwałt uderzają rozmaici szermierze i strumienie rozmaitego czernidła wylewają? Gdzie jest ten ucisk Rusinów, to tamowanie rozwoju narodowości ruskiej, którego Polacy są powodem lub narzędziem? — Niech panowie antagoniści raczą kategorycznie, nie jako romanso- i sielankopisarze, ale jako ludzie politycznie wykształceni, językiem politycznym odpowiedzieć.

Lud ruski żyje w niezawisłości od wszelkiego pana, czy tym panem jest Polak czy Rusin. Jest w posiadaniu praw politycznych tak dobrze jak lud mazurski lub szlachcic polski. Wybiera i jest wybieralnym na tem samem prawie wyborczem. Wolność religijna ta sama dla unitów co i łacinników i dyzunitów. Nie wiadoma nam nawet ustawa polityczna, którаby nie pozwalała komu przejść na protestantyzm lub na prawosławie, jeżeli się to komu osobiście podoba, a tem mniej ustawa, tamująca do tego drogę, a wychodząca od Polaków. W sejmie wolno wnioski stawić po rusku, debaty wolno prowadzić po rusku, sprawozdania sejmowe drukują się dla Rusinów po rusku. Szkoły ludowe ruskie zostają pod konsystorzem ruskim, język w nich ruski. W szkołach średnich zaprowadzony język ruski nietylko z prawem wolności kształcenia się Rusinów, ale z przywilejem, bo się jego uczyć muszą i ci, którzy go nie potrzebują lub nie pragną. Stypendja nawet wyłącznie dla Rusinów wyłączone z funduszów polskich, Dom narodni wybudowany z przyczynieniem się także i składek polskich; teatr ruski podtrzymywany uczęszczaniem dobrodusznych Polaków.

Gdzież jest ten ucisk narodowości ruskiej od Polaków? Jestże integrum całego ucisku wniosek Borkowskiego do regulaminu sejmowego? Czy to co dało faktyczny powód do tylu artykułów dziennikarskich, tylu niby historycznie dedukowanych zarzutów polskości, jest tą potęgą politycznej zbrodni? Niech to sądzi cała różnoplemienna Europa.

Dwoistość języka ustawodawczego, jest wobec poważnego wykształcenia politycznego, nie kwestją, ale anomalią, śmiesznością parlamentarną. To jest godne szkolnej zabawki albo jakiej besedy, a nie poważnego ciała ustawodawczego. Jakim ten jeden język ustawodawczy być powinien, o tem nie rozstrzyga żadna gramatyka, ani pomniki literatury, żadne ciało filologiczne ani powaga władzy, — ale według zasad wolności ma prawo rozstrzygać jedynie większość reprezentacji narodowej. Jeżeli język ruski światłem swojem, wyższością idei ogarnie inteligencję narodową, i stanie się życiem narodu naukowo i moralnie wykształconego, przejdzie doniosłość i znaczenie języka polskiego: to wtenczas niewątpliwie większość reprezentacji uczyni jedynym językiem ustawodawczym język ruski, a wtenczas będzie on narodowi równie przyświecającym i powagę polityczną mającym, jak dzisiaj polski. Komu taka zmiana dla szczęścia pokoleń jest pożądaną i konieczną, prosimy do nauki i pracy, jaką przeszedł dotychczas język polski, a pomyślny rezultat będzie nam równie miły.

W potulności naszej domowej, dajemy sobie mydlić oczy ladajakim potwornym zarzutem, który dotknie naszą sumienność, w znanej chęci dotrzymywania braterskiej zgody. Trapimy się natychmiast zgryzotami politycznemi, bijąc się ze skruchą w piersi i szukając winy, nie mogącej się wytłumaczyć na podniesienie pretensyj, którеby śmiech obudzały w kraju, posiadającym samowiedzę swojego legalnego i uczciwego dla narodu postępowania.

W Niemczech lud mówi odmiennym od książkowego języka, a nie żąda przyjęcia ludowego języka do ustawodwastwa. We Francji są różnorodne narodowości, a językiem ustawodawczym jest jeden język francuzki. W zjednoczonych Włoszech egzystują wiekami wyrobione prowincjonalizmy i odwieczne różnice językowe, a językiem politycznym i ustawodawczym jest jeden język klasy oświeconej. W Belgii są dwie różne narodowości, a językiem ustawodawczym jest także język klasy oświeconej, język francuzki. W Anglii, złożonej z Anglików, Szkotów i Irlandczyków, język jeden angielski. W republice amerykańskiej, złożonej z odrębnych narodowości, jest językiem ustawodawczym jeden język angielski, i żadna prowincja z uprawnieniem do ustawodawstwa drugiego języka, wystąpićby się nie poważyła. To są także fakta, z politycznego życia czerpane.

W urządzeniach szkolnych, obawiać się należy po naszej potulności domowej, abyśmy nie postąpili nad to, czego wymaga prawo wolności. Zakres wolności prawnie rozszerzać się może tak daleko, dopóki nie zetknie się z prawem cudzej wolności, z prawem odrębnej indywidualności. Ztąd nauka, będąca celem rozwoju jakiej narodowości, może stanowić tylko wolność niezaprzeczoną dla tej narodowości, a nie może kłaść przymusu dla indywidualności odrębnych. Stałaby się wtedy nie wolnością ale przywilejem jednych, a niewolą dla drugich.

Jeżeli dla równouprawnienia językowego mają być oba krajowe języki w szkołach uwzględnione, to według zasad prawdziwej wolności, powinny być w obwodach z podwójnej ludności mięszanej, szkoły oddzielne ruskie, a oddzielne polskie. Powinna być podana wolność rozwoju i kształcenia się a nie przymus dla ludowości odrębnej. W szkole polskiej mógłby tam być tylko dowolnym język ruski, a w szkole ruskiej polski, ale nigdy obowiązującym. Rodzicom bez względu na ich wyznanie i pochodzenie powinna być zostawioną wolność oddawania dzieci swoich albo do szkoły polskiej, albo do ruskiej, bez żadnego tłumaczenia się. Dzisiejszy anormalny stan przymusowego uczenia wszystkich po rusku, nie jest równouprawnieniem, ale jest przywilejem despotycznym, zabytkiem przewrotnej polityki tendencyjnej, przekręcającej uprawnienia narodowe, a nie zasadą wolności, która wdzierania się w prawa indywidualności nie zna i cierpieć nie powinna.

W Belgii, złożonej z narodowości walońskiej i flamandzkiej, pewnie intelektualnie i socjalnie wyżej stojących, niżeli nasza ludność ruska, wszystkie szkoły publiczne, z funduszów kraju utrzymywane, są w języku francuzkim, który jest językiem oświeconej części narodu. Prawo pozwala zakładać szkoły w innych ludowych językach, ale z własnych funduszów, jeżeli to komu potrzebne.

Jeżeli u nas z funduszów publicznych zakładają się szkoły oddzielne ruskie, jest to więcej, niżeli uczynić może najliberalniejszy kraj w Europie. Nie powinno być przeto przynajmniej obowiązku dla drugich uczenia się języka rodzącego się, którego potrzeby dla swojej przyszłości inni nie oceniają.

To są rudymenta sprawy, która tyle zamącenia sprawia w czynnościach sejmowych, tamuje jego skuteczność, a co najsmutniejsza, dała powód do tylu nieuzasadnionych, niesumiennych zarzutów polskości, puściła w obieg tyle bezzasadnych podań historycznych, obałamucających głowy ludziom, z historją nie obeznanym, trapiącym się lada przymówką, że cudzej prawnej wolności szanować nie umieją.

Wybijmy sobie jednak z głowy, aby te i tympodobne, sumiennie liberalne i prawdziwie cywilizacyjne postanowienia uspokoiły i załatwiły tak nazwaną dzisiejszą kwestję ruską. Ma ona zapas swoich ataków nie w obozie prawdy, nie w celach swobodnego rozwijania się narodowego, lecz w obozie zaboru, który za słońcem postępuje od Wschodu ku Zachodowi.

Lewici i arcykapłani judaizmu, poganizmu i bizantynizmu, byli zawsze nieprzyjaciołmi światła i wolności. Na nich się opierać będzie zawsze azjatycki despotyzm, a kwestja, ruską nazwana, nie wtedy będzie zaspokojoną, kiedy wolność polityczna zostawi zupełną swobodę rozwoju narodowego, lecz chyba wtedy, aż ten obóz jednowładnej azjatyckiej przemocy swobodnie się rozłoży nad brzegami Odry, Cisy i Dunaju, albo go Zachód Europy przerzuci stanowczo za porohy dnieprowe. *J. H.*

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 19. lutego.

(*B*) Przed kilku miesiącami podałem wam szczegóły procesu o gwałtowne i podstępne zabranie listów zastawnych, należących do pana Lemaire, za dostarczoną broń w czasie ostatniego powstania. Po odrzuceniu wszystkich ekscepcyj, miała być w tych dniach wytoczoną główna sprawa. Spostrzegł się konzulat moskiewski, że nic na tej sprawie nie zyska, i dobrowolnie oddał zagrabione listy, i zobowiązał się zapłacić koszta procesu. Teraz Lemaire dopomina się o zapłacenie zaległych kuponów i wynagrodzenie szkód poniesionych. Już listy zastawne są w ręku adwokata pana Lemaire, a wykaz szkód poniesionych przesłany władzom właściwym.

We Florencji zawiązało się stowarzyszenie do założenia składów z zaliczkami, za pomocą warantów. Stoi na czele jego bankier ziomek nasz, Baranowski. Mamy pod ręką plan spółki na akcje. Jedną tylko ważną dostrzegamy niedogodność, a może błąd stanowczy: założyciele chcą w kilku naraz miastach zakładać składy,

co pociąga za sobą koszt i wydatek kilkunastu milionów. Łatwiej było znaleźć fundusz na założenie jednego składu, a potem budować kolejno następne. Plan bankiera Baranowskiego okazuje zresztą, że poznał ważność zadania, i że posiada potrzebną do jego wykonania naukę.

Pisma krajowe i zagraniczne mówiły o kolonii, którą chce w Teksas założyć pułkownik Smoliński. Niektórzy ziomkowie wynurzyli obawę, że ta w odległej części ziemi zakładana osada może rozbić emigrację i łatwowiernych osadników na ciężki zawód narazić. Mieliśmy sposobność bliżej myśl pułkownika Smolińskiego rozebrać. Wie on dobrze, że w pierwszych chwilach potrzeba kolonii robotników, coby umieli robić siekierą i pługiem; bynajmniej też na emigrantów politycznych nie liczył. Widział że koloniści niemieccy mają obszary, w których się gnieżdżą; liczba ich nie rachuje się na sta, ale na tysiące i krocie, na miliony. Toż samo zrobili Irlandczycy, mają osady, punkta oparcia i stali się potężnymi. Otóż pułkownik Smoliński zakupił obszar, przeznaczony dla osadników słowiańskich, w którym gnieździć się będą bracia jednego szczepu. Tak święta myśl ani emigracji nie rozbija, ani kolonii na przybycie niezdolnych osadników nie naraża.

Drugi transport towarów z Galicji, na większą skalę, w tych dniach tu przybywa.

Bracia, pragnący żyć z pracy i przenieść do Galicji część uratowanego mienia, bardzo są obowiązani waszemu korespondentowi z Paryża, że się was zapytał o formalności, jakich trzeba dopełnić, aby znaleźć w Galicji swobodny przytułek. Proszą oni was, abyście poszli do źródła i dali w tej mierze urzędowe objaśnienie. To tem potrzebniejsze, gdy są osoby, co z rozmaitych powodów systematyczną tu rozsiewają nieufność. (W tej chwili życzenia tego spełnić jeszcze nie możemy; p. r.)

Florencja d. 19. lutego.

(*AJO*) Jak to już pisałem, wydział, rozbierający żądanie ministerjalne, postanowił był potwierdzić rządowi wydatki na dwa miesiące, z owej kwestji czysto administracyjnej nie chcąc robić żadnej kwestji politycznej. Ricasoli, prezydent wydziału, wystąpił na wczorajszem posiedzeniu z powyższem oświadczeniem. Posłów, którzy po większej części zgodzili się także z wydziałem, zastanowiło to nie mało, gdy ni ztąd ni z owąd powstał minister spraw wewnętrznych, i rzekł mniej więcej temi słowy: „Ministerjum stało się celem najzłośliwszych pocisków. Izba nierozbierając planu finansowego ministra Scialoji, chce ten plan a priori potępić. Ministerjum czeka cierpliwie, kiedy się odezwie wotum ufności, lub nieufności."

Gdyby posłowie, jak to wyżej powiedziałem, nie zgodzili się byli poprzednio z wnioskiem wydziału i gdyby między nimi była dostateczna ilość przygotowanych mówców, natenczas z pewnością byłaby się powtórzyła scena z dnia 19. grudnia roku zeszłego. Skończyło się wszystko na niesfornym krzyku, trwającym dobrej pół godziny i na oświadczeniu Ricasolego, że Izba nie myśląc teraz uderzać na gabinet z punktu politycznego, przyrzeka w najbliższej przyszłości, kiedy zacznie rozprawiać nad całym planem finansowym, obdarzyć ministrów wotum ufności lub nieufności. Przy końcu posiedzenia zabrał głos poseł Bixio, lecz nie mógł swej mowy dokończyć, bo kiedy ją zaczął, była już godzina 6ta wieczorem. Na dzisiejszej sesji, na której miano dalej prowadzić jeneralną rozprawę nad budżetem prowizorycznym, nie powiedziano nic, coby należało do rzeczy, a nawet nie umiano.

Bixio popisywał się dalej z przerwaną oracją, chodził od Anasza do Kaifasza — opowiadał przygody żołnierskie — i o mało że nie wspominał o awanturach miłosnych. Koledzy tak się zgniewali, że zaczęli na cały głos krzyczeć, aby mówić przestał, co też on i uczynił, i wyszedł z sali, — aby pójść zapewne — do kawiarni. De Boni zażądał, ażeby Izba zechciała wyznaczyć jedną sesję tygodniowo, mającą się zajmować wyłącznie petycjami. Dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, że petycje, które jeszcze w r. 1865 uznała była Izba za ważne i niecierpiące zwłoki, czekają do dnia dzisiejszego pomiędzy aktami parlamentarnemi. Kilku posłów występowało z żądaniem, aby parlament nie zbierał się o godzinie 1szej z południa, jak to czyni teraz, lecz o godzinie 10 rano — i że posiedzenia trwały aż do 8mej wieczorem. Inni byli za urządzeniem dwóch posiedzeń na dzień. Nie przyjęto tej propozycji. Na cóż zmian takich? Wprawdzie olbrzymia praca leży przed reprezentantami narodu, ale zawsze nie taka, żeby jej aż dziesięć godzin dziennie poświęcać. Gdyby posłowie (nie przytykam tu waszym) zamiast tracić czas na sprzeczki oratorskie, zajęli się szczerze żywotnemi sprawami, natenczas o połowę krótsze posiedzenia większąby narodowi korzyść przyniosły, niż całe dnie, na szermierce zmarnowane. Dzisiejsza sesja skończyła się o godzinie 7mej wieczorem. Najbliższa pojutrze.

W Neapolu wydało municypium rozkaz, aby wszyscy dorożkarze nosili ubior jednobarwny i tegoż samego kroju. Rozporządzenie nie podobało się dorożkarzom, więc postanowili pójść za przykładem swych towarzyszów paryzkich. Nie chcąc się poddać nowej ustawie, włóczyli się setkami po najludniejszych ulicach miasta, grożąc ogólnem zaburzeniem. Rząd przestraszył się nie lada, bo najpierw dorożkarzy w Neapolu co nie miara, a powtóre usposobienie południowych prowincyj jest takie, że tam potrzeba najmniejszej iskierki do rozpalenia ogromnego ognia rewolucji. Skoczą na barykady, sprawią nowe sycylijskie nieszpory — a jeżeliby ich spytał: dla czego coś podobnego czynią? to ci odpowiedzieć nie potrafią. Gwardja narodowa dokładała wszelkich starań, aby przyprowadzić ich do porządku, co się też jej wreszcie i udało. Po pięciu dniach bezczynnego życia, wrócili dorożkarze do swych chlebodawców, przywdziali ubiory, i dziś spokojnie w Neapolu jak dawniej. Margrabię Pepolego mianowano syndykiem Bolonii. Zaledwie się o tem margrabia dowiedział, niezwłocznie nadesłał formalne zrzeczenie się nowej godności. Lepiej być niezadługo ministrem, niż jakimś tam burmistrzem!

Owych 160 emigrantów weneckich, których zwerbowano do Egiptu, odesłano teraz napowrót do Ankony. Nie wiadomo jaka okoliczność mogłaby nakłonić wicekróla do podobnego, niekonsekwentnego kroku. Jedni twierdzą, że w skutek interpelacji posła Ricciardi, rząd posłał do Kairu oświadczenie, że miłoby mu było, gdyby wicekról zechciał odesłać zaciągniętych Włochów; a drudzy utrzymują, że Anglia, obawiając się, aby policja, ze samych Włochów złożona, nie dominowała nad innymi cudzoziemcami, zamieszkałymi w Aleksandrji, nakłoniła rząd egipski do odesłania ochotników. Faktem to jest tylko, że emigranci wrócili, i z radością ojczystą powitali ziemię.

Kronika.

— **W handlu korzennym** Brunna (przy rynku) odkryto dziś zrana kradzież, lecz sprawca, który widocznie dał się wczoraj umyślnie zamknąć w sklepie, został bezzwłocznie odszukany, i władzy bezpieczeństwa oddany. Skradzione pieniądze odebrano.

W domu Barącza przy ulicy niższej Karola Ludwika, otruła się dziś zrana pokojówka fosforem z siarników.

— **Do wyborców miasta Lwowa.** Komisja powołana przez Radę miejską do przeprowadzenia wyborów do nowej rady — ale jeszcze, lecz może już ostatni raz — na zasadzie prowizorycznej ustawy z r. 1848, wezwała wcześnie mieszkańców Lwowa do gorliwego udziału w tych wyborach, i ogłosiła zarazem obszerną informację o warunkach wybierania i wybieralności, tudzież podała sposób przeprowadzenia tych wyborów. Dla dokładnego ułożenia spisu wyborców i obieralnych ustanowiono pięć komitetów częściowych, odpowiednio pięciu dzielnicom Lwowa. Komitety te rozpoczną swe czynności z dniem 1. marca, a ukończyć je mają 14. Spisywanie wyborców i obieralnych odbywać się będzie po kolei numeru domów w każdej dzielnicy. Spisy wyborców i obieralnych, w ten sposób sporządzone, wystawione będą do przejrzenia w małej sali ratuszowej od 19. do 24. marca, i w tym też czasie należy zanosić reklamacje. Na podstawie takich, już sprawdzonych spisów, ułoży komisja ogólny spis wszystkich obieralnych, da go wydrukować i za zgłoszeniem się rozda wyborcom w dniu 12., 13. i 14. kwietnia. Wybory zaś odbędą się w dniach 18., 19. i 20. kwietnia z rana i popołudniu, jednocześnie we wszystkich dzielnicach jako osobnych okręgach wyborczych: z miasta w sali ratuszowej, z pojedyńczych dzielnic w kancelarjach odpowiednich urzędów częściowych landwójtowskich. Każdy wyborca ma na otrzymanym blankiecie zapisać 100 obieralnych — a mianowicie 85 chrześcian a 15 starozakonnych, objętych spisem przez komisję wyborczą sporządzonym. Zwraca się szczególną uwagę na to, że kartki, obejmujące mniej lub więcej nad ogólną liczbę 100, a szczegółową nad 85 a względnie 15, lub takie, któreby zawierały osoby nie posiadające prawa obieralności, będą za nieważne poczytane i odrzucone. Kartki należy zaopatrzyć własnym podpisem, i opieczętowane złożyć wraz z kartą legitymacyjną do rąk komisji swojej dzielnicy. Wolno wszakże głosować i ustnie. Głosowanie przez zastępców nie jest dozwolone. Prawo wybierania mają tylko mężczyźni.

— **Jeszcze o rozdawnictwie stypendjów.** Użalano się już kilkakrotnie na niestosowne udzielanie stypendjów tego roku, nie zwrócono jednak dotąd nigdy uwagi na jedną, ile się zdaje, nieposledniej wagi okoliczność. Uskarzają się wszyscy i bardzo słusznie, że brak nauczycieli zdolnych i egzaminowanych; ale zkądże mają się brać zdolni kandydaci nauczycielscy, będąc bez wsparcia? Zamiast przydłużenia właśnie kilku ukończonym słuchaczom wydziału filozoficznego pobieranych dotąd stypendjów, aby się choć w części wolni od trosk, mogli snadnie przygotować, czy to do złożenia doktoratu filozofii, czy to do złożenia egzaminu nauczycielskiego — przydłużono 11 słuchaczom prawa pobierane dotąd stypendja, aż do złożenia ścisłych egzaminów doktorskich. Brakiem wsparcia, do którego z słuchaczami prawa równe mają prawa, zmuszeni są ukończeni słuchacze wydziału fil. albo przyjmować suplentury na prowincji (bo w miejscu zaledwie jeden na rok może znaleźć pomieszczenie), gdzie się dalej kształcić nie mogą, albo zostawać we Lwowie, utrzymywać się z lekcji, a przez to również zaniedbywać dalsze nauki.

— **Uwiadomienie.** Od 1. marca b. r. zaprowadzone będą w Austrji nowe znaczki stemplowe w miejsce dotychczasowych niżej 1 zlr., z pozostawieniem wszakże jednocentowych. Dotychczasowe znaczki będą cofnięte z obiegu; kto takowe posiada może je na nowe wymienić; dalsze używanie ich po 1. marca będzie uważanem za niebyłe, a zatem nie uwolni od grzywny, ustanowionej na przekroczenia przepisów stemplowych.

— **Wyszczególnienie.** Podług *Russ. Inv.* otrzymał ks. Jakób Gołowackij, profesor języka i literatury ruskiej na uniwersytecie lwowskim, mały medal złoty od moskiewskiego stowarzyszenia geograficznego za swój zbiór ruskich pieśni ludowych.

— **Petroleum.** C. k. ministerstwa stanu, policji i handlu postanowiły na wniesione w r. z., osobliwie z Tryestu i z Galicji od przemysłowców przedstawienia, zniżyć cyfrę gradusów temperatury, jaką mierzono dotąd zapalność nafty i oleju skalnego, pozwalając wprowadzać je w handel. Ministerjum Schmerlinga postanowiło na to 40 gradusów, ministerjum teraźniejsze zniża warunek zapalności oleju skalnego do 30 gradusów Reaumura. Komisarjaty targowe otrzymały polecenie czuwać nad tem, aby oleje, mające większą zapalność, były wykluczone z rzędu materjałów świetlanych.

— **Próbka języka urzędowego ruskiego.** „Cz. 10. W osłodozdenyje donesenyja z d. 5/17 łystopada 1865 cz. 362, pry swernenyju dohowora i knyżoczki szczadnyczoj cz. (13547) z r. 1860 hroszewoj skolkosty złt... na osnowanyju riszenyja Wys. c. k. mistoderżatelstwa z d. 9/21 łypnia 1860 cz. 31846, namistnyczeskomu czynu daje sia proizwolenije i własť, tujuż knyżku szczadnyczu sprodaty i połuczennuju skolkosť kupna z pożedamy sorozmirno z wolew łehatarki Tekli Borys na ustrojenyje wełykago ołtarja z ikonostasom pry cerkwi w Dublanach obernuty, a pośli dokumentamy skripłennoż szczotoi konsystoryi przedłożyty.

Peremyszl dnia 8/20 sicznia 1866. *Toma Epp.*

— **Kołomyja** 22. lutego. Pospieszam podać do publicznej wiadomości fakt godny pochwały i naśladowania. Miasto Kołomyja, srodze nawidzone głodem, urządziło składki za inicjatywą czcigodnych tutejszych kapłanów obojga obrządków, aby rozdawaniem ciepłej strawy ulżyć okropnej nędzy naszego ludu, i niejednego nieszczęśliwego wyratować od pewnej głodowej śmierci. Jednomyślnie przychyliły się do tego wszelkie warstwy społeczeństwa: księża, obywatele miasta, inteligencja, urzędnicy państwa i całe grono urzędników, przedsiębiorstwa i dozoru budowy czerniowieckiej kolei. Od tygodnia już 300 osób dostaje pożywienie, a zacne nasze panie dobijają się o zaszczyt gospodarzenia przy tych ucztach nędzy.

W imieniu tych 300tu składam publiczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w tem szlachetnem dziele, a osobliwie tym, za których moralną pomocą i usilnem staraniem w właściwych sobie kółkach, rzucone ziarno wydało plon obfity!

— **Protestu** przeciw faktom w broszurze „Grzechy biurokracji„ w nr. 16. *Przeglądu* umieszczonego nie podpisywaliśmy, i żadnej solidarności z wiarogodnymi (?) obywatelami powiatu lutowiskiego w tej sprawie nie mamy — i prosimy o umieszczenie tego oświadczenia.

Lutowiska 21. lutego 1866. *Jan Terlecki, Gracjan Niewiadomski, Juliusz Koniecki, Bazyli Topolnicki.*

Ostatnie wiadomości.

Pojawiły się nagle doniesienia, upewniające niemal stanowczo, że sprawa węgierska nie stoi tak pomyślnie u dworu i w ministerjum, jakby się podług ostatnich doniesień i faktów wydawało. Do *Politik* donoszą z Wiednia, że hr. Belcredi ciągle się sprzeciwia utworzeniu osobnego ministerjum węgierskiego, tudzież przywróceniu municypiów, i bynajmniej nie odstąpił od zdań, wyłuszczonych w pierwszym artykule *Wiener Abendpost*, który omal że nie wywołał przesilenia w gabinecie. Dodaje nawet, że i Majlath i Esterhazy zgadzają się w tym względzie zupełnie z Belcredim. *Presse* zaś donosi, że reskrypt monarszy na adresa węgierskie, który już przeszedł przez narady gabinetu, pominie żądanie Węgier utworzenia osobnego dla nich ministerjum, a natomiast zawezwie sejm węgierski, aby się oświadczył tak co do traktowania spraw wspólnych, jak i mianowicie co do sposobu pogodzenia odpowiedzialnego ministerjum z przywróceniem municypiów. Rzecz jasna, że tym sposobem chce rząd, zanim żądanie sejmu spełni, wybadać, czy zamierzona rewizja ustaw z 1848 roku nie zniszczy jedności państwa. *N. fr. Presse* podaje już jednak następującą listę przyszłego ministerstwa węgierskiego: Apponyi, Bartal, Sennyey, Eötvös, Lonyay, Andrasy, Majlath i Esterhazy. Prawdy jednak dowiemy się wkrótce, gdyż już dzisiaj adresa miały być podpisane, a nawet natychmiast, a najdalej jutro we wtorek Najj. Panu wręczone. Cesarstwo odjechaliby zaraz we wtorek, i około świąt wielkanocnych jeszcze raz do Pesztu zawitali.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby niższej d. 24. bm. przyjęto adres w trzeciem czytaniu prawie jednogłośnie; przeciw przyjęciu głosowali tylko Madarasz, Patay, Kallay, Vidats i Laszlo. Następnie wybrano deputację, z 36 członków złożoną która ma adres wręczyć Najj. Panu. Między wybranymi są Deak i Bartal. Miasto Koszyce podało do sejmu petycję o zamianowanie odrębnego węgierskiego ministerstwa i przywrócenie municypiów. Izba przyjęła petycję okrzykami „Elien." Najskrajniejsza lewica postawiła na tem posiedzeniu przez Madarasza wniosek, aby zawiśli od rządu urzędnicy nie mogli przyjmować mandatu poselskiego, tudzież aby i posłowie przed upływem trzech lat po złożeniu mandatu nie mogli przyjmować żadnego urzędu.

Na sejmie zagrzebskim zdarzył się znowu d. 24. bm. szkandał; partja narodowa starła się z Serbami, z powodu, że komisja wyborcza stanowi dla Syrmii 5 posłów, Zivkovich zaś 7 żądał. Łżono się publicznie; prezes przerwał na chwilę posiedzenie, ale wrzawa nie ustała, więc posiedzenie zamknął.

Owacja z pochodniami, którą czescy uczniowie wszechnicy pragskiej zamierzyli wyprawić Riegerowi z powodu wiadomego wniosku o równouprawnienie języków na wszechnicy — została wzbroniona. Podaną w tym celu prośbę namiestnictwo odrzuciło.

Z Pragi telegrafują d. 24. lutego: Wydział krajowy wnosi, aby sejm uznał za ważny powtórny wybór Gregra, pomimo że władza namiestnicza odmówiła wybranemu certyfikatu, dla wykroczeń prasowych przed wydaniem amnestji. Wydział krajowy zbija wiadome rozporządzenie ministerjalne, które orzekło, że sprawy prasowe, odpokutowane przed wydaniem amnestji, nie są objęte amnestją.

W sprawie upadku ks. Kuzy, zamierza rząd prowizoryczny rumuński wraz z zgromadzeniem narodowem wydać manifest do gabinetów i ludów Europy, w którym zaszła rewolucja i obalenie rządów ks. Kuzy przedstawione być mają jako krok, uczyniony w interesie spokoju Europy; prócz tego ma manifest upewnić, że rewolucja ta utrwali pokój z sąsiadami. *N. fr. Presse* podaje telegram z Paryża d. 20. bm., według którego hr. Flandrji już oświadczył, że ofiarowanej mu korony rumuńskiej **nie przyjmie**; tudzież, że jak słychać w paryzkich kołach urzędowych, Francja nigdyby nie pozwoliła mu przyjąć tej korony, i że sprawa ta ma być przedłożoną konferencji europejskiej.

A więc **kongres** występuje znowu na widownię polityczną. Na każdy sposób sprawa rumuńska musi być przedłożoną konferencji mocarstw opiekuńczych, bez której i Turcja, zwierzchniczka Rumunii, nie może nic tam przedsiębrać stanowczego. Sprawa obsadzenia tronu na nowo, będzie bardzo trudną, gdyż żaden z książąt dynastyj europejskich nie zechce być lennikiem Turcji. Co się tyczy interwencji, wkroczenia obcych albo tureckich wojsk do Rumunii, ta na razie nie nastąpi, jak długo w Rumunii samej pokój nie będzie zakłócony. Kuza przeczuwał grożące mu niebezpieczeństwo, i wysłał w tej mierze Kantakucena do Paryża, ale tego zapewne jeszcze w drodze doścignął telegram o uwięzieniu Kuzy. Co do naczelników nowego rządu, ma jen. Golesko, tak jak i jego bracia, należeć do stronnictwa ściśle demokratycznego; należał on do uwięzionych d. 15. sierpnia r. z. podczas pobytu Kuzy w Ems, i został z czterema innymi, jak on ulubieńcami ludu, w dzień imienin Kuzy d. 11. września na wolność wypuszczony. Ks. Jan Ghika był niegdyś księciem wyspy Samos; ks. Dymitr Ghika jest synem byłego hospodara; obaj wielkich zdolności. Ks. Sturdza był prezesem najwyższego trybunału, którego wszyscy członkowie po zamachu stanu z d. 17. maja zr. podali się do dymisji. Słychać, że Kuza będzie przed trybunał postawiony.

W pośrednim ze sprawą rumuńską związku, stoi doniesienie, że w Bosnii i Hercogowinie snują się liczni, przebrani za kupców emisarjusze serbscy i rumuńscy, i przy pomocy popów greckich wzywają ludność słowiańsko-chrześciańską do powstania przeciw Turcji; w skutek czego załogi tureckie w Mostarze, Trzebini i Banialuce znacznie wzmocniono.

O zamiarach pruskich co do księztw Zaelbiańskich, podają dzienniki kilka groźnych doniesień Półurzędowa pruska *Zeidl. Corresp.* oświadcza, iż Prusy muszą w Holsztynie, kraju stojącym pod zarządem austrjackim, zrobić porządek i usunąć demoralizujące zachcianki augustenburgskie! Wyrażenie takie wydaje się bardzo butnem, zgadza się jednak z dość zresztą podejrzanemi doniesieniami frankfurckiej korespondencji do *Patrie*, która zapewnia, iż na wypadek, gdyby Austrja wzbraniała się za szczodre wynagrodzenie dać Prusom Holsztyn, natenczas wojna przeciw Austrji jest w Berlinie rzeczą stanowczo zadecydowaną. Król pruski zgadza się na to zupełnie, dlatego też należałoby spodziewać się wczesnej mobilizacji armii pruskiej. Trzy korpusy mają się skoncentrować: na Szlązku (koło Swidnicy), pod Erfurtem i pod Kreuznach. *Rhein-Ztg.* pisze, iż jak słychać porozumiała się komenda jeneralna siódmego korpusu armii z dyrekcjami kolei żelaznych w Westfalii i prowincji Nadreńskiej, aby na wypadek mobilizacji armii urządzić osobne, od dawniej używanych odmienne przesyłki koni za pomocą osobnych pociągów. Podług doniesień telegraficznych zaś wyglądają w Berlinie manifestu króla do narodu, w którym ma zapowiedzieć wcielenie księztw. Zapisujemy wszystkie te pogłoski; nie wiadomo jeszcze jednak, czy ultimatum Bismarka doręczono już w Wiedniu; a przecież przed odrzuceniem tego ultimatum nie może na serjo być mowy o podobnych przygotowaniach.

Presse nietylko potwierdza te wiadomości, ale dodaje jeszcze swoje własne, według których w twierdzach prusko-szlązkich znaczne oddziały piechoty pracują nad patronami, i że jeszcze przed zawarciem ugody gasteinskiej pruscy inżynierowie nieustannie snuli się po warowniach czeskich i morawskich. *Presse* nie obawia się wojny, ale kosztów wojennych bez wojny; i wzywa gabinet austrjacki, aby powołał stany holsztyńskie i wezwał bundestag do rozstrzygnięcia kwestji księztw Zaelbiańskich. Półurzędowa pruska *N. A. Ztg.* dowodzi, że utworzenie z księztw osobnego państwa, zagraża istnieniu Prus! Hamburgski *Beobachter* z d. 24. bm. donosi, że Prusacy sprowadzili Elbą działa i chcieli je wyładować na ziemi holsztyńskiej, ale jen. Gablenz, namiestnik austrjacki, zaprotestował.

Wczoraj obiegała pogłoska, że w Berlinie lud zburzył pomieszkanie Bismarka.

Spór między gabinetem włoskim a parlamentem, z powodu, że gabinet żąda uchwalenia budżetu prowizorycznego, odbił się i na Austrji. Do Wiednia nadeszła z Florencji depesza z uwiadomieniem, że rząd włoski z powodu tego starcia nie może dać odpowiedzi na propozycje austrjackie (w sprawie handlowej). Gabinet włoski obstaje przy żądaniu wotum zaufania od Izby niższej, pomimo, że Rattazzi wezwał go do odstąpienia od tego żądania.

W Paryżu wywarł dawno niebywałą senzację list Girardina do *la Presse*, w którym donosi o wystąpieniu swojem z redakcji tego dziennika. W liście tym Girardin, który trzymał się imperializmu, który pierwszy w r. 1848 podniósł kandydaturę Napoleona, i był uważany za osobistego przyjaciela cesarza, oświadcza wręcz, że cesarstwo a wolność nie mogą iść ręka w rękę. Wszystkie prawie dzienniki paryzkie, nawet *la France*, list ten powtórzyły, oczywiście bez uwag.

Doniesienia z Nowego Jorku sięgają po d. 7. bm. Szerzą się pogłoski, iż między prezydentem a kongresem starcie jest nieuniknione. Ale kiedy i jak przyjdzie do starcia lub i zerwania, o tem nie ma żadnych pewnych wskazówek. Znowu wątpią bardzo w możność politycznej emancypacji ludności murzyńskiej, chociaż stan rzeczy na Południu się polepsza, a wielka liczba murzynów okazuje gotowość do pracy i do zawierania ugód służbowych.

Z Petersburga nadesłano nam **elementarz polski**, drukowany **czcionkami graždańskiemi** (których używają Moskale) z małemi przydatkami. Takie elementarze mają być zaprowadzone w ludowych szkołach Kongresówki! Do cywilizatorskich środków Moskwy: knuta, prawosławia szubienicy, Sybiru i rozboju, przybywa więc jeszcze jeden: graždanka — za którą pospieszy zapewne i kalendarz juliański!

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.